DZIŚ 12 STRON

Rok III — KATOWICE, WTOREK 3 PAŹDZIERNIKA 1933 r. — Nr. 273

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

5-go koniec subskrypcji Pożyczki Narodowej

Komisarz generalny Pożyczki Narodowej minister Stefan Starzyński ogłosił wczoraj, że **termin zamknięcia subskrypcji ustalony pierwotnie na 7-my b. m., zostaje skrócony do 5-go b. m. włącznie.**

Do dnia 7-go b. m. subskrypcje przyjmować będą jedynie kasy urzędów skarbowych od osób pragnących nabyć obligacje za należności przypadające im od skarbu państwa.

Na żądanie -- 10 rat

Minister skarbu prof. Wł. Zawadzki podpisał wczoraj rozporządzenie, zmieniające poprzednie rozporządzenie co do Pożyczki Narodowej.

Nowe rozporządzenie postanawia, że po wpłaceniu jednej szóstej należność subskrybowanej sumy tytułem pierwszej raty, **na żądanie subskrybenta pozostała część należności może być rozłożona na 10 równych rat miesięcznych płatnych najpóźniej 5-go każdego miesiąca.**

Subskrybentom, którzy korzystają z takiego rozterminowania swych wpłat nie będzie przysługiwało prawo do bonifikaty przewidzianej w rozporządzeniu poprzedniem.

Bunt republikanów irlandzkich na wiecu politycznym w Cork

DUBLIN 2.10. — Tel. wł. — Podczas politycznego zgromadzenia w Cork, gdzie przemawiał prezes zjednoczonych partyj Irlandji gen. O'Duffy, doszło do burzliwych awantur i starć między członkami organizacji „niebieskich koszul" i republikanami irlandzkimi.

Republikanie w sile kilkuset ludzi kilkakrotnie przypuszczali szturm do trybuny, z której przemawiał O'Duffy.

Awantury przybrały tak wielkie rozmiary, że policja musiała wezwać do pomocy wojsko, uzbrojone w granaty z gazem łzawiącym.

Podczas odjazdu gen. O'Duffy samochód jego zasypano gradem kamieni.

W wyniku starć zranionych zostało około 60 osób.

—:) ✱ (:—

Przyjęcie na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj przed południem rektora Handlowej Szkoły Głównej w Warszawie p. Miklaszewskiego oraz prorektora p. Chorzewskiego, którzy przybyli przedstawić się Panu Prezydentowi.

Pan hrabia hula sobie zagranicą...
Ukrył dochód z górą 300.000 zł.
a na Pożyczkę grosza nie dał!

W numerze niedzielnym pisaliśmy o osobliwym liście generalnego plenipotenta hrabiego Jakóba Potockiego do lokalnego komitetu Pożyczki Narodowej.

W liście tym pan plenipotent donosił, że pan hrabia wyjechał zagranicę, wróci dopiero za klika miesięcy, a bez jego dyspozycji zarząd dóbr nie może wziąć udziału w subskrypcji Pożyczki Narodowej. Zagranicznego zaś adresu pan hrabia nie pozostawił, bo ma taki zwyczaj.

List ten zwrócił powszechną uwagę na osobę pana hrabiego. Majątkami pana hrabiego zainteresowały się odpowiednie urzędy skarbowe.

To zainteresowanie nie wyszło hr. Potockiemu na dobre. Natychmiast bowiem wykryto

niedopuszczalne machinacje na szkodę Skarbu Państwa.

Okazało się mianowicie, że hrabiowskie

wykazy o dochodzie są fałszywe.

Za ostatni np. rok ukryto, ze stratą dla Skarbu Państwa, dochód, wynoszący

przeszło 300 tysięcy złotych.

Skarb Państwa wskutek tej machinacji stracił na podatku dochodowym, ale pan hrabia ma zaco bawić się zagranicą podczas swego kilkumiesięcznego pobytu na południu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ludzie, mający olbrzymie dochody i majątki, starają się nietylko ciągnąć korzyści z Państwa, czy to przez dogodne kredyty z banków państwowych, czy też rozkładanie należności podatkowych, ale jeszcze działają świadomie na szkodę skarbu przez ukrywanie istotnego stanu swoich interesów.

A gdy państwo zwróci się do swych obywateli o pomoc, to wtedy zawsze się okazuje, że

tacy hrabiowie wyjeżdżają na kilka miesięcy zagranicę,

odmawiając swej pomocy Państwu.

Państwo może więc liczyć tylko na pomoc ludzi pracy. Znalazło to znowu swe dobitne potwierdzenie przy subskrypcji Pożyczki Narodowej. Niewielkie pensje całomiesięczne oddawali do dyspozycji Państwa robotnicy, urzędnicy i t.p. Nawet bezrobotni oddawali swe zasiłki na subskrypcję Pożyczki.

Tymczasem ludzie i firmy o dochodach miljonowych dawali, w stosunku do stanu swoich interesów, zaledwie grosze lub nic nie dawali.

Najlepszym tego przykładem jest pan hrabia, który wyjechał...

Krwawy napad na listonosza
4 ofiary bezlitosnej strzelaniny

KRAKÓW, 2. 10. — Tel. wł. — Dziś w godzinach porannych mieszkańcy Krakowa zostali zaalarmowani zuchwałym napadem bandyckim, dokonanym w mieszkaniu staruszków Süsskindów, zamieszkałych w domu nr. 11 przy ul. Pańskiej.

Do Süsskindów przybył dziś rano listonosz pieniężny, przynosząc przekaz na 10 złotych. Podczas wypłacania przekazu w nieustalonych narazie okolicznościach rozległy się strzały rewolwerowe. Pierwszy padł trafiony śmiertelnie listonosz 30-letni Walenty Przebinda. Złoczyńca strzelał dalej do Süsskindów i ich córki, a gdy wszyscy padli na ziemię, porwał torbę listonosza i zbiegł.

Gdy zaalarmowani strzałami mieszkańcy domu wpadli do mieszkania Süsskindów, zastali straszny widok. Czworo ludzi leżało na podłodze w kałuży krwi. Zaalarmowano policję i Pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził, że listonosz nie żyje. Również strzały, któremi trafieni zostali 80-letni Michał Süssking i 70-letnia Helena Süsskindowa, były śmiertelne. Córka ich Helena ciężko ranna kulą rewolwerową w głowę dawała jeszcze oznaki życia. Przewieziono ją do szpitala. Ponieważ jest ona jedynym naocznym świadkiem zbrodni, władze czekają na doprowadzenie do przytomności, aby móc ją przesłuchać, ona bowiem jedyna może dać jakieś wskazówki co do osoby zbrodniarza.

Pewne dane co do bandyty podali sąsiedzi Süskindów. Oto w piątek zjawił się u nich jakiś człowiek, który wynajął u Süskindów pokój. Według umowy miał się wprowadzić do mieszkania w dniu dzisiejszym.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sublokator ten jest sprawcą zbrodni. Tego rodzaju trick bandycki notowany jest już w kronikach policyjnych. Zbrodniarz zapewne sam do siebie nadał 10 złotych, aby przy okazji odbierania pieniędzy, obrabować listonosza. Widocznie chcąc się pozbyć niewygodnych świadków, zamordował także Süskindów.

Listonosz posiadał w torbie około 18.000 zł., które padły łupem bandyty.

—✱—

Ofiary hitleryzmu
Samobójstwo po ucieczce

SZTOKHOLM, 2.10. — „Dagens Nyheter" donosi, iż pewien młody Niemiec, zbiegły do Szwecji popełnił samobójstwo po otrzymaniu wiadomości, że ojciec jego został internowany w obozie koncentracyjnym z powodu ucieczki syna.

Zastanówmy się trochę...

Naród „panów" i podpalaczy

Na słynnym zjeździe narodowo-socjalistycznych prawników niemieckich w Lipsku, minister Frank, prawa ręka Hitlera, wygłosił obszerne przemówienie.

Oto niektóre ustępy tej ministerjalnej mowy:

„Jesteśmy narodem panów".

„Nie ulękniemy się nikogo. Chylimy czoło tylko przed Bogiem".

„Nie krzywdzimy nikogo. Domagamy się tylko traktowania nas, jako narodu kulturalnego".

*

Przed gmachem opery berlińskiej płoną stosy książk, napisanych przez „niearyjskich" autorów. Obrzędowi temu asystują dosto'nicy hitlerowscy, profesorowie, studenci...

Na ulicach Lipska, Drezna, Monachjum bojówki hitlerowskie biją, mordują, katują Żydów...

W mieście górnośląskiem stawiają Niemcy bramy triumfalne dla morderców, którzy po zabójstwie Polaka zostali uniewinnieni...

Uczeni, filozofowie, literaci niemieccy przebywają na wygnaniu... A dobrze jeszcze, jeżeli którego z nich kula następnego skrytobójcy nie trafi...

Morfiniści, koka'niści i zboczeńcy seksualni stoją na czele rządu w Niemczech, ferują wyroki, oskarżają...

Podpalacze w generalskich mundurach inscenizują komed'e sądowe i skazują ludzi niewinnych...

W setkach obozów koncentracyjnych więzi się i katuje ludzi, których całą winą jest — niearyjskie pochodzenie...

*

Wszystko to dzieje się codzień, co godzinę w hitlerowskich Niemczech...

*

A p. minister Frank „domaga się tylko tego, by Niemcy traktowano jako naród kulturalny".

Niemcy — naród panów...

Brawo, panie ministrze!!!...

Dziś wyrok w procesie Centrolewu

Wczorai w Sądzie Na'wyższym w Warszawie znalazła sie po raz drugi sprawa byłych przywódców Centrolewu Witosa, Liebermana i innych. Na rozprawę, która rozpoczęła się o godz. 10 rano z oskarżonych przybył jedynie Mastek natomiast obrońcy stawili się w komplecie.

Skarga kasacyjna, wniesiona przez obronę, polega na twierdzeniu, że sąd uznał Centrolew jako spisek, dążący do obalenia rządu przemocą, tymczasem obrońcy dowodzą, że fakt przemocy nie został dostatecznie udowodniony i dlatego sprawa winna być raz jeszcze gruntownie rozpatrzona.

Szczegółowy referat odczytał sędzia Wisznicki, rozprawie przewodniczył sędzia Rzymowski. Liczkowski z

Wczoraj mówcy, adw. Szurlej i Berenson mówili główn'e o zeznaniach świadków, przedstawiając akcję prowadzoną przez Centrolew, jako akcję legalną utrzymaną w płaszczyźnie parlamentarnej i konstytucyjnej.

Sala Sądu Najwyższego, nie znamionowała zainteresowania procesem. Z oskarżonych był obecny tylko Mastek.

Dziś dalsze przemówienia obrończe, mowa prokuratora Pienn'karskiego oraz wyrok.

Pogruchotane żebra

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłego wieczoru jadący nieoświetlonym rowerem robotnik Józef Brychta wpadł na dworze w Pogwizdowie na jednokonną furmankę Franciszka Budzińskiego z Pogwizdowa. Skutkiem zderzenia Brychta wpadł pod koła furmanki, które przeszły mu przez plecy i zdruzgotały żebra.

W stanie bardzo ciężkim odstawiło go pogotowie ratunkowe do szpitala w Cieszynie.

Z aspisranta policji - przemytnik

Banda Bachracha i Sala przed sądem

Wczoraj, zgodnie z naszą zapowiedzią, rozpoczął się w sądzie okręgowym w Warszaw'e proces bandy przemytników. Oskarżonych jest 7 osób, a mianowicie: Bachrach, b. aspirant policji, Józef Sal i żona jego Rozalja Salowa, Nuta Pomerancblum, Abram Saper, Hersz Szajnberg i Marta Wajdowa.

Jak wynika z aktu oskarżenia, banda składała s'ę z trzech grup. Nad bezp'eczeństwem całej akcji czuwał Bachrach, on też obmyślał projekty i środki działania, za co otrzymał w bandzie przezwisko „ministra". Handlowa strona przedsięwz'ęcia, polegająca na nielegalnym imporcie, spoczywała w rękach drugiego przywódcy, Józefa Sala, w kraju zaś rozsyłaniem i zużytkowaniem przemyconych towarów zajmowała sie Salowa.

Jak zdo'ano w przybliżeniu ustalić, banda przemyc'ła futer za 130 tysięcy dolarów, złota za 20 tys. dolarów, przeszło 6.000 kg. edwabiu i 600 do 700 karatów brylantów.

Rozprawa, która potrwa prawdopodobnie parę dni, rozpoczęła sie od ustalenia personaljów oskarżonych, z których rzecz charakterystyczna, żaden nie przyznał się do posiadan'a jakiegokolwiek majątku, chociaż niektórzy są ludźmi zamożnymi.

W związku z wnioskiem prokuratora o skreślenie z listy świadków powołanych przez obronę, sędz'ego śledczego Grabowskiego, który przesłuchiwał głównego świadka oskarżenia — Kona, sąd poweźmie decyzje dopiero po zbadaniu Adolfa Kona.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obszernie o Adolfie Konie rozpow'ada oskarżony, Daniel Bachrach.

— Nie przyznaje się do w'ny — mówi — Poraz drugi przeżywam tragedję, której sprawcami są przestępcy, ścigani przezemnie w czasie mojej działalności w policji.

— Z Konem zetknąłem się w 1932 r, Ująłem go w Zebrzydowicach, ścigając go na podstawie skargi dwóch kobiet, które zarzucały mu kradzież klejnotów. Kon zachował się wówczas bezczelnie i dowodził, że to on został okradziony przez poszkodowane. Następnie jednak okazało się, że był winien.

— Poraz drugi zetknąłem się z nim, gdym wiózł go aresztowanego i w Katowicach wstąp'liśmy do kawiarni „Metropol" Wówczas podszedł do stolika Sal, który nie wiedział, że siedzę z aresztantem i przywitał s'ę z nami. Po jakimś czasie Kon zwolniony z aresztu, wyzyskał okoliczność poznania Sala i przyjechawszy do Katowic, oświadczył mu, że przysyła go jego wu'ek, Bachrach, w sprawie jakiejś tranzakcji. W ten sposób Kon wyłudził od Sala biżuterję, która przepadła.

— Pojechałem do Gdańska, gdzie go aresztowano, pokazano mi Kona, ten jednak twierdził uporczywie, że jest doktorem Janowskim. Upierał się, choć pokazałem mu fotografję ofiarowaną przez niego żonie i podpisaną „kochający Adolf".

— Z żoną Kona też jest ciekawa historja.

Okradł on ją w Paryżu w cztery dni po ślubie.

— Wogóle co to jest za człowiek, sąd będzie się mógł zorjentować z następującego faktu. Gdy byłem badany przez władze śledcze w Gdańsku i miałem być zgodnie z tamtejszą procedurą zaprzysiężony, Kon wstał i oświadczył: „sprzeciwiam się temu, bo Bachrach est oskarżony o krzywoprzysięstwo i sprawę tę prowadzi mój wujek prokurator Miller". N'e trzeba dodawać, że oczywiście wszystko było wymysłem, jak również i pokrewieństwo z prokuratorem.

— Wysoki Sądzie, ja jestem w tej sprawie niewinny. W jaki sposób mogłem brać udział w bandzie przemytniczej, która oskarżona est o działalność w okresie od 1929 do 1932 r., skoro od 16 czerwca 1930 r. do 29 listopada 1932 r. siedziałem w w'ęzieniu.

Oskarżony Bachrach dowodzi, że z Salową łączył go stosunek zupełnie oficjalny, gdyż przychodziła ona do niego radząc się w sprawach swego męża, za co zapłaciła Bachrachowi honorarium.

Przewodniczący: — Poco oskarżony wyrywał i usiłował zniszczyć kartki z notesu w czasie rewizji?

— Były tam nazwiska moich kolegów z policji, nie chciałem więc, by m'eszano ich w sprawę.

Następnie składają wyjaśnienia pozostali oskarżeni, którzy również do winy się nie przyznają.

Pewna kontrawersja wynika między oskarżonym Sza'nberg'em i Pomerancblumem. Szajnberg dowodzi, że na jego adres przyszło kilkadziesiąt paczek, które odbierał Pomerancblum.

Pomerancblum na to oświadcza:

— Jak Szajnberg przysięgnie

w bóżnicy przed czarnemi świecami,

że to jest prawda, to ja zrzekam się obrony i sąd może mnie skazać na każdą karę.

Przewodniczący do Pomerancbluma: — Jakiż interes mógłby mieć Szajnberg w mówieniu nieprawdy?

— On wz'ął za to pieniądze.

Proces potrwa dwa tygodnie.

Rozmach pracy Związku Polaków w W.M. Gdańsku

GDAŃSK, 2.10. — Zarząd Związku Polaków w W. M. Gdańsku po uruchomieniu Głównej Rady Wychowania Obywatelskiego która jako ciało opinjodawczo-doradcze objeła całokształt wychowania narodowego i obywatelskiego, przystąpił do organizowania Rady Pracy, która zajmie się unormowaniem stosunków między polsk'mi pracodawcami i pracobiorcami w Gdańsku oraz likwidacją bezrobocia wśród społeczeństwa polskiego, ponadto Rady Opieki Społecznej, która w ramach obowiązującego w Gdańsku ustawodawstwa socjalnego zajmie się losem i potrzebami Polaków ze szczególnem uwzględnieniem biednych i zniedołężniałych członków społeczeństwa polskiego w Gdańsku.

Samoloty Palestyny na powitanie „Polonii"

HAIFA. 2.10. Pierwszy okręt polski „Polonia", po nader udatnej podróży, przybył do portu haifskiego.

Jeszcze przed zawinięciem do portu „Polonia" powitana została przez eskadrę samolotów palestyńskich. W porcie witany był poseł polski w Bukareszcie oraz pasażerowie z Polski przez przedstawicieli rządu palestyńskiego oraz społeczeństwo żydowskie.

Tajemniczy mord

WIEDEŃ. 2.10. „Der Morgen" donosi, iż dnia 28 września wyłowiono z Dunaju w pobliżu Heinbach zwłoki mężczyzny w wieku od 30 do 40 lat. Zarządzone przez władze oględziny lekarskie stwierdziły liczne obrażenia i rany, pochochodzi z Norymbergii i padł ofiarą wyrafinowanego morderstwa politycznego.

dzące niewątpliwie od torturowania zmarłego.

Straszna katastrofa

TOKJO. 2.10. W pobliżu Kumamoto zatonął parowiec wycieczkowy. 22 osoby utonęły. Los 150 osób jeszcze nie jest pewny. Udało się dotychczas uratować zaledwie 40 osób.

Katastrofa została spowodowana silną falą i przeładowaniem statku.

... a teraz musimy skończyć z bezrobociem!

Setki tysięcy bezczynnych rąk - do robót publicznych

Zapewniliśmy trwałość budżetu - zapewnijmy ludziom byt.

Niejednokrotnie już na łamach naszego pisma dawaliśmy wyraz trosce o los bezrobotnych w Polsce. Niejednokrotnie wykazywaliśmy, że dobrobyt naszego kraju tylko wtedy ugruntuje się na niewzruszonych podstawach, gdy dość będzie pracy dla wszystkich, dość warsztatów dla zatrudnienia dziś bezczynnie założonych rąk.

Młode nasze państwo ma już za sobą piękny rekord: utrwalenia na stałym poziomie monety, wtedy gdy inne, zdawało się — niewzruszone waluty zagraniczne runęły „na łeb, na szyję“ z piedestału zaufania, na jaki je wywindowała międzynarodówka spekulantów giełdowych. Gdy więc w tej dziedzinie udało się Polsce osiągnąć podziwu godny sukces — może dziś, gdy wspaniały wynik Pożyczki Narodowej pozwala nam bez obawy patrzeć w przyszłość, staniemy do niemniej energicznej walki

o los polskiego robotnika i pracownika umysłowego...

I tak jak ambicja całego kraju i społeczeństwa w ciągu dni ostatnich było: „We własnym interesie — dać Państwu jaknajwięcej“, tak zadaniem władz powinno stać się na okres najbliższy zagadnienie

likwidacji bezrobocia.

*

Sięgnijmy znowu do statystyki. Według oficjalnych danych ilość bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego Państwa wynosiła w tygodniu ubiegłym

200.239 osób.

Podkreślamy, że dane te nie obejmują całokształtu bezrobocia, ale — spróbujmy oprzeć się chociażby na nich. 200 tysięcy — to armja liczna. Zbyt wielka, jak na pokojowe i ustabilizowane stosunki. Mamy tylu bezrobotnych w kraju, ilu mieszkańców ma bezmała Kraków. A gród podwawelski — to przecież jedno z większych miast Polski! I teraz wyobraźmy sobie: Kraków, którego wszyscy obywatele są

bez pracy, bez zarobków, bez środków do życia prawie!

Jak musiałoby zamrzeć życie w takiem mieście, jak wielka ilość sklepów uległaby likwidacji, jak potężnego wstrząsu doznałby przemysł i handel, jak nizko upadłaby kultura, teatr i czytelnictwo!

Bezrobocie jest wielką plagą i wciąż Bogu dziękować należy za to, że nie ogniskuje się ono w jednem tylko miejscu!

Ale fantazjujmy dalej. Wydatek dzienny mieszkańca Krakowa na wszystkie życiowe potrzeby wynosi dziś przeciętnie około 5 złotych, innemi słowami —

miljon złotych

dla całej ludności. Gdybyśmy próbowali zmniejszyć tę skalę poniżej wegetacji, bo do granic nędzy — to jednak nie dałoby się utrzymać przy życiu i pod dachem człowieka za mniej, niż 2.50 dziennie.

Zatem

pół miljona dziennie, a piętnaście miljonów miesięcznie —

oto minimum sumy, jakiej potrzebujemy dla utrzymania, lub zatrudnienia bezrobotnych.

Zapewne takiej kwoty nie przewiduje żaden budżet: ani Funduszu Bezrobocia, ani Funduszu Pracy. Nie dadzą jej również ani instytucje prywatne, ani organizacje społeczne. Tymczasem, dziś u progu zimy — potrzeba zdobycia tej sumy staje się koniecznością, która nie wymaga dyskusji. Bezrobotni w przeciągu tylu lat byli ludzeni obietnicą poprawy losu, przez tyle zim cierpieli głód i chłód, przez tyle czasu znosili najokrutniejszą nędzę — że dziś,

gdy cały kraj ogarnia fala radosnego entuzjazmu,

gdy imię Polski jest na ustach całego świata — należy się przedewszystkiem bezrobotnym radykalna zmiana na lepsze.

Nie wolno dopuszczać do tego, że bezrobotny, który jest przecież takim samym obywatelem Państwa i takim-że członkiem społeczeństwa jak wszyscy inni, mówił z goryczą:

„dla skarbu z własnej woli niosą setki miljonów, a nam żałują groszy...“

Czy istotnie „żałują?“ Chyba nie. Chyba los bezrobotnych obchodzi żywo cały świat pracowniczy. I napewno władze państwowe zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że

po zwycieskiej kampanji o stałość budżetu —

przyszedł czas na kampanję niemniej ważną:

o stabilizację bytu!

W Pożyczce Narodowej świet nie zdała egzamin nasza sprawność organizacyjna. Dlaczegóżby nie wziąć z niej przykładu dla organizacji walki z bezrobociem Dlaczegóżby z nad subskrypcji nie uruchomić

na wielką skalę robót publicznych,

nie puścić pełnym biegiem zamarłych w bezruchu maszyn, nie wyzyskać potężnego kapitału pracy, zawartego w 200 tysiącach par rąk dla tylu jeszcze leżących odłogiem prac? Dlaczego nie zerwać wreszcie z bankrutującym na całym świecie systemem upokarzających

zasiłków,

a mając potrzebny na ruszenie z miejsca kapitał — nie zastąpić zasiłków rzetelnym (choćby minimalnym)

zarobkiem?

Możemy z dumą powiedzieć, że społeczeństwo chlubnie wypełniło swój obowiązek względem Państwa. Nie czas jeszcze wprawdzie na fanfary triumfu, ale za to pora najwyższa

na wyjście z impasu na porzucenie przeklętej „kryzysowej“ bierności, na wzięcie się z rozmachem do pracy — dla Państwa i dla siebie.

I na ten właśnie moment czeka z utęsknieniem 200.000 umęczonych długotrwałą bezczynnością ludzi.

Min. Paul-Boncour przyjedzie do Polski

Oficjalna zapowiedź rewizyty

GENEWA, 2.10. — Naczelny dyrektor Agencji „Iskra“ p. Mieczysław Ścieżyński miał dziś sposobność odbycia rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Francji p. Paul-Boncourem. Min. Paul-Boncour upoważnił dyr. Ścieżyńskiego do podania tekstu tej interesującej rozmowy do wiadomości polskiej opinji publicznej.

Min. Paul-Boncour;—„Jest mi szczególnie przyjemnie, że prawie nazajutrz po wizycie polskiego ministra spraw zagranicznych w Paryżu mogę znowu rozmawiać z przedstawicielem Agencji „Iskra“. Zdaje mi się, że wasza opinja publiczna oceniła konsekwencje tej podróży. Jestem z tego bardzo zadowolony“.

Dyr. Ścieżyński: — „Panie Ministrze, polska prasa i opinja publiczna dały rzeczywiście wyraz swemu zadowoleniu widząc, że nanowo stwierdzono węzły przyjaźni między naszemi dwoma krajami. Przyjęcie, zgotowane mojemu staremu przyjacielowi, ministrowi Beckowi w Paryżu spotkało się u nas z należytą oceną“.

Paul-Boncour: — „To co Pan właśnie powiada, jest mi tem milsze, że naprawdę byłem uszczęśliwiony, mogąc nawiązać ponownie z waszym ministrem spraw zagranicznych te węzły osobiste, które datują się z czasów mej podróży do Polski w 1926 roku“.

Ścieżyński: — „Zdaje mi się, że Pan Beck miał wtedy polecenie towarzyszenia Panu Ministrowi w czasie jego pobytu w Polsce“.

Paul-Boncour: — „Tak jest. Dzięki p. Beckowi mogłem wejrzeć w potrzeby waszego kraju, który zwiedziłem w jego towarzystwie. Ten pierwszy mój kontakt z Polską i z jednym z waszych polityków, który miał następnie kierować jej stosunkami zagranicznemi, bardzo mnie zainteresował. Zachowuję to we wdzięcznej pamięci, która wyraziła się też następnie w owocnej współpracy w Genewie, przy sposobności prac komisji przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej“.

Ścieżyński: — „Tak jest, Panie Ministrze. Tak, jak i w każdym innym kierunku, w którym moja ojczyzna starała się współpracować narówni z Pańską nad utwraleniem pokoju“.

Paul-Boncour: — „W stwierdzeniu tem odnajduję echo ostatnich naszych rozmów w Paryżu“.

Ścieżyński: — „Czyż rozmowy te nie były zresztą potrzebne z powodu nieporozumień, utrudniających stosunki polsko-francuskie, czyż nie należało poszukać źródła takiego stanu rzeczy?“

Paul-Boncour: — „Ależ żadnych nie porozumień! Nie mogłoby ich być między Polską a Francją. W każdym wypadku jeżeli jakiekolwiek nieporozumienia mogłyby być wytworzone przez taką lub inną kampanię prasową w jednym lub drugim kraju — wystarczy zupełnie dla rozchwiania ich osobisty kontakt dwóch ludzi, już i tak związanych wzajemną sympatją osobistą, zrodzoną w cigu podróży przez miasta i przez wsie polskie i wobec tak wspaniałej żywotności Pańskich rodaków“.

Ścieżyński: — „Czy nie chciałby Pan, Panie Ministrze, powtórzyć tej podróży obecnie i przywieźć w ten sposób oficjalnie pozdrowienia Francji?“

Paul-Boncour: — „Jest to perspektywa, która mi się bardzo uśmiecha. Zrealizowanie jej pozwoliłoby mi na obserwację rewolucji, jaką wasz kraj przebył od 1926 roku. Mógłbym też rozmawiać z waszymi politykami o sprawach wspólnych obu naszym krajom, oraz o zagadnieniach ogólno - europejskich. Tak mądra polityka, którą prowadzicie — to polityka, która polepszyła kolejno wasze stosunki z Niemcami, Gdańskiem i Z. S. R. R. — jest śledzona we Francji z największem zainteresowaniem. Łączność jej z polityką Francji powinna być zabezpieczona przez osobistą wymianę zdań i to możliwie częstą, między odpowiedzialnymi kierownikami polityki zagranicznej obu krajów. Niestety, — kiedyż ta podróż będzie możliwa? — Genewa nas tu trzyma bez przerwy, nie licząc moich zobowiązań i zajęć paryskich oraz życia parlamentarnego, w którym biorę czynny udział. Uśmiecha mi się jednak bardzo móc pewnego dnia oddać memu koledze i przyjacielowi Beckowi wizytę, którą mi złożył“.

——): * (:——

Wielkie święto narodu bułgarskiego

W dniu 3-cim b. m. naród bułgarski obchodzi wielkie podwójne święto — zbiegają się rocznice proklamowania przed 25-ma laty niepodległości Bułgarji i wstąpienia na tron przed 15-ma laty panującego dotąd cara Borysa III.

Wczoraj przeszło miljon

subskrybowała Warszawa na Pożyczkę Narodową

Według meldunków, jakie otrzymał Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej, min. Stefan Starzyński, **subskrybowało w niedzielę w stolicy 2.847 osób na sumę 1 miljon 65 tysięcy 450 zł.**

Ogólna suma subskrypcji osiągnęła kwotę 245.971.000 zł.

*

W dalszym ciągu nadchodzą z całego kraju wiadomości o subskrypcji Pożyczki Narodowej. W wielu miejscowościach odbyły się wczoraj zebrania, pochody i wiece, propagujące Pożyczkę Narodową.

Godnym podkreślenia jest fakt, iż szereg firm handlowych i przemysłowych, fabryk oraz osób prywatnych subskrybuje Pożyczkę Narodową powtórnie ponad przepisaną normę.

Biskup Gawlina na wizytacji KOP-u

WOŁOŻYN, 1.10. — Przybył tu Biskup połowy ks. Gawlina, witany przez przedstawicieli władz administracyjnych, K.O.P-u i społeczeństwa.

Ks. Biskup Gawlina udzielił sakramentu bierzmowania, poczem udał się na wizytę K.O.P-u wzdłuż granicy.

Ohydna zbrodnia

WOŁOŻYN, 1.10. — We wsi Łazduny spłonęła stodoła wraz ze śpiącym w niej 54-letnim Michałem Spurgjasem.

Jak wykazało dochodzenie, rozmyślnego podpalenia dopuścili się bracia Spurgjasa, chcąc zdobyć majątek jego, wartości 40 tysięcy złotych

—):*:(—

Straszna epidemja malarji pozbawiła życia 50 tysięcy Chińczyków

NANKIN, 1. 10. W okręgu Ping-Kiang, w prowincji Honan, wskutek panującej tam epidemji malarji, zginęło przeszło 50.000 osób.

Grzebanie zwłok natrafia na wielkie trudności, ponieważ nie można znaleźć ludzi, którzyby się tego podjęli. Władze miejskie i mi sjonarze czynią wszystko możliwe, aby zapobiec szerzeniu się epidemji.

—):*:(—

Uroczystość peowiacka w Sieradzu

Hołd zasłudze „obywatela Gustawa"

SIERADZ. 1. 10. Uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Peowiaków Koła w Sieradzu i obchód 25-lecia Związku Strzeleckiego odbył się w dniu dzisiejszym, w obecności min. Hubickiego, wiceministrów Dolanowskiego i Korsaka, prezesa B. B. W. R. płk. Sławka, wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka, dowódcy OK 4 gen. Małachowskiego i in.

Po nabożeństwie w kolegjacie sieradzkiej i poświęceniu sztandaru przemówił najpierw prezes Sławek, po nim zaś min. Hubicki, wzywając obecnych do złożenia hołdu prezesowi Waleremu Sławkowi — obywatelowi Gustawowi, jako wzorowi bojownika o wolność Ojczyzny, wzorowi posła, pierwszemu oficerowi Komendanta, twórcy naszego ducha i serca.

Nastąpiła w alei Sienkiewicza przed min. Hubickim defilada, poczem odbył się w sali kina „Miraż" obiad peowiacki, a w sali teatralnej bankiet dla zaproszonych gości.

Tajemnicze zajście w Rembertowie

Napastnicy, czy ofiary napadu?

Wczoraj około północy, mieszkańców ulicy Józefa Piłsudskiego w Rembertowie, zaalarmował odgłos szeregu strzałów rewolwerowych. Gdy na miejsce przybyła policja z miejscowego posterunku, zastała dwu ciężko rannych mężczyzn, jednego w klatkę piersiową, a drugiego w brzuch. Przeniesiono ich na stację, skąd koleją odstawiono do Warszawy, a następnie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, iż rannymi są: 25-letni robotnik, Kazimierz Birst (Rembertów) i 24-letni woźnica, Krzysztof Melak z Kawęczyna. Obaj zostali postrzeleni podczas bójki przez niejakiego Józefa Szyca, właściciela domu w Rembertowie, a zarazem restauracji w Warszawie, przy ul. Puławskiej.

Szyca policja zatrzymała i osadziła w areszcie. Ponieważ obaj ranni twierdzą, iż zostali napadnięci przez restauratora, natomiast Szyc zeznaje, iż on to właśnie padł ofiarą napaści i działał w obronie własnej, policja wszczęła dochodzenie, które niewątpliwie wyjaśni istotny przebieg zajścia.

Australja, Danja i Argentyna wejdą do Rady Ligi Narodów

GENEWA, 1.10. — Zgromadzenie Ligi Narodów dokona jutro wyboru trzech niestałych członków Rady Ligi na miejsce Irlandji, Norwegji i Guatemali, których mandaty wygasają w tym roku.

Rezultat wyborów można zgóry przewidzieć. Z grupy dominjów angielskich na miejsce Irlandji będzie wybrana Australja, a z grupy skandynawskiej wejdzie na miejsce Norwegji — Danja. Co się tyczy miejsca dla państw południowo - amerykańskich, to wybrana będzie zapewne Argentyna, która ostatnio zgłosiła powrót do Ligi Narodów, ewentualnie Urugwaj.

—):*:(—

Międzynarodowa komisja śledcza

jeszcze o podpaleniu Reichstagu

PARYŻ, 1. 10. Międzynarodowa komisja śledcza w sprawie podpalenia Reichstagu, na zebraniu odbytem dziś rano w Paryżu, pod przewodnictwem adwokata de Moro - Giaferoi, w obecności delegatów z Francji, Szwecji, Belgji i Stanów Zjednoczonych, wysłuchała sprawozdania z procesu lipskiego, które jej przedstawił p. Hays.

Komisja postanowiła odbyć w dniu 4 b. m. posiedzenie publiczne, na którem zostanie odczytany raport deputowanego Bergery o nowych faktach, jakie się ujawniły od czasu przeprowadzenia rozprawy w Londynie. Na posiedzeniu tem zostaną również przesłuchani nowi świadkowie.

Wszelkie odznaki zakazane na Łotwie

RYGA, 1.10. — Rada ministrów wydała zakaz noszenia wszelkich uniformów, czapek mundurowych, pasów i wszelkich odznak organizacyj politycznych i sportowych.

Austrja szuka zbliżenia do państw sąsiednich

WIEDEŃ, 1.10. — Dziennik „Reichspost" zamieszcza rozmowę z kanclerzem Dollfusem, który oświadczył, że Austrja będzie się starała bardziej niż dotychczas rozszerzyć swoje stosunki gospodarcze z Węgrami, Czechosłowacją, Jugosławją i Polską.

Katastrofa samolotu angielskiego w powrocie z żałobnych uroczystości

LONDYN, 1. 10. Samolot prywatny, wracający z Beauvais we Francji z uroczystości odsłonięcia pomnika ofiar katastrofy angielskiego sterowca „R. 101", spadł w hrabstwie Kent.

Trzy osoby, w tej liczbie prezes brytyjskiego Tow. Żeglugi Powietrznej, Mac Gilchrist, poniosły śmierć.

—):*:(—

Na każdym kroku deficyt w Lidze Narodów

RZYM, 1. 10. Prasa włoska podaje cyfry, dotyczące budżetu Ligi Narodów, wskazując, że w dniu 31 sierpnia wkłady członków Ligi Narodów osiągnęły zaledwie 43 procent preliminowanych sum, t. zn. 14.459.157 fr. szw.

Rok ubiegły zamknięto deficytem, wynoszącym 23.950.253 fr. szw., stanowiących zaległości w wpłacie wkładów. Z tej sumy Liga Narodów otrzymała dotychczas zaledwie 1.680.076 fr. szw.

—):*:(—

Loty do stratosfery

MOSKWA, 2.10. — Szef lotnictwa sowieckiego oświadczył przedstawicielowi Tassa, iż dzięki pierwszorzędnej konstrukcji stratostatu i wysokiemu gatunkowi materjałów, z jakich został sporządzony, pierwszy lot do stratosfery uwieńczony został powodzeniem.

Doświadczenie, nabyte podczas pierwszego lotu pozwoli zorganizować systematyczne loty do stratosfery, a materjał naukowy, osiągnięty podczas lotu, posłuży do rozwiązania zagadnień komunikacji stratosferycznej.

—):*:(—

Wieści giełdowe

Dolar 5.76

Na prywatnym rynku dolarowym — prawie bez zmian.

Dolar w zaofiarowaniu — 5.78, przy obliczeniu międzynarodowem 5.81.5.

Bank Polski płaci za dolary po 5.76.

BANKNOTY

Marka niem. 2.1, czerwoniec 0.96.

METALE

Dol. zł. 9.02, rub. zł. 4.7, rub. sr. 1.35, sr. bilon ros. 0.64.

DEWIZY

Berlin 213.2, Gdańsk 173.65, Belgja 124.6, Holandja 360.15, Londyn 27.7, Paryż 34.95, Praga 26.49, Sztokholm 143.5, Szwajcarja 173.1, Włochy 47.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 38.25, Dolarówka 47.75, 5 pr. poż. konw. 51.5, 10 pr. poż. kol. 104.5, 7 pr. poż. stab. 50.63, 4 pr. poż. inw. 104.5, Dillon 68, Śląsk 44.75, Magistrat 43.75, 4 i pół pr. LZZ. 44, 8 pr. LZ. m. W. 43.25.

AKCJE

Bank Polski 79.75, Lilpop 10.6, Ostrowieckie 30, Haberbusch 38.5.

Kop. „Wirek“ nie będzie unieruchomiona
500 górników przejdzie do „Hildebrandu“

Przed miesiącem informowaliśmy obszernie o zamiarach Spółki akcyjnej „Wirek“ projektującej unieruchomienie znajdującej się na terenie Kochłowic kopalni tej samej nazwy, zatrudniającej ponad 1000 górników.

Naskutek energicznych starań wszystkich miejscowych organizacyj oraz poparcia naszego pisma, dyrekcja tej spółki zobowiązała się wobec władz, iż zrezygnuje z zamiarów unieruchomienia i zatopienia kopalni, zadawalając się jedynie ograniczeniem ruchu.

Tymczasem ubiegłej nocy wywieszono na kopalni obwieszczenie, że zostanie ona unieruchomiona. Obwieszczenia te zelektryzowały i zaalarmowały całą miejscową ludność, która stworzyła samorzutnie pogotowie, czuwające nad utrzymaniem kopalni w ruchu.

W związku z tem odbyła się konferencja u komisarza demobilizacyjnego, inż. Maskego, na której zapadła decyzja, że dyrekcja przeprowadzi jedynie na skutek interwencji pana wojewody częściowe ograniczenie ruchu, nie pozbawiając jednakże pracy załogi, z której 500 górników zostanie przeniesionych na kopalnię tej samej spółki „Hildebrandt“ w Nowej Wsi.

Zaznaczyć wypada, że wniosek dyrekcji o zamknięcie kopalni uzasadniony był faktem wyeksploatowania lepszych pokładów. Obecnie przy ograniczonym ruchu i wydobycia w kopalni mają być poczynione pod naciskiem władz, prace przygotowawcze na głębokich pokładach do rozpoczęcia normalnej produkcji, by wykluczyć w ten sposób ewentualność unieruchomienia kopalni w przyszłości.

Bezczelny dyrektor bekoniarni
skazany za zniewagę narodu

Przed sądem administracyjnym przy dyrekcji policji w Król. Hucie odpowiadał wczoraj dyrektor i współwłaściciel jednej z największych bekoniarni na Śląsku „Bracia Rudzcy“, Jan Arndt, były oficer armji pruskiej, który w dniu 21 ub. m. w restauracji na terenie rzeźni miejskiej w Król. Hucie dopuścił się zniewagi narodu, łżąc ponadto Marszałka Piłsudskiego i wyrażając się obelżywie o rocie Konopnickiej, gloryfikując jednocześnie Hitlera.

W wyniku rozprawy Arndt został skazany na 2 tys. zł. grzywny z zamianą na 2 miesiące aresztu.

Zaznaczyć należy, że był on już za podobne przestępstwo karany.

Skazany ks. Pszczyński apeluje

Sąd grodzki w Mikołowie zasądził przed niedawnym czasem ks. Pszczyńskiego na karę trzech tygodni bezwzględnego aresztu bez zamiany na grzywnę za zatrudnianie w browarze w Tychach nie posiadającego obywatelstwa polskiego dyrektora.

Przeciwko temu wyrokowi ks. Pszczyński wniósł odwołanie do sądu okręgowego i sprawa ta znajdzie się dziś na wokandzie sądu okręgowego w Katowicach.

—):*:(—

Radjo

KATWOICE, Wtorek 3 października 1933 r.

7: „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.04: Muzyka (płyty). 11.45: Komunikat Min. Op. Społ. dla Państwowych Urzędników Pośrednictwa Pracy. 11.50: Muzyka (płyty). 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.55: Komunikat gospodarczy. 15.30: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.40: Muzyka lekka. 16.25: Skrzynka P.K.O. 16.40: Audycja dla dzieci. 16.55: Recital fortepianowy. 17.30: Piosenki w wyk. St. Gruszczyńskiego (tenor). 17.50: Muzyka (płyty). 18: Odczyt p. t.: „David i Delacroix jako przedstawiciele klasycyzmu i romantyzmu“. 18.20: Muzyka lekka. 19: „Toruń — miasto średniowieczne“ (w siedemsetlecie założenia). 19.15: Rozmaitości. 19.15: Feljeton. 19.55: Komunikat sportowy. 20: Kwadrans literacki p. t. „Schronisko“. 20.15: Muzyka (płyty). 20.30: Transmisja z Bukaresztu Koncertu Europeskiego. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna. 23: Wiadomości meteorolog. 23.05 — 24: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“ w Warszawie.

Ujęcie napastników
na biura huty Baildon

W wyniku długotrwałych dochodzeń policyjnych funkcjonarjusze wydziału śledczego z Katowic aresztowali wczoraj trzech sprawców napadu i rabunku w biurach huty Baildon w Dębie, w osobach Antoniego Dyrbusa z Dębu oraz Franciszka Zarembę i Jerzego Zobawę z aKtowic.

Jak wiadomo Dyrbus wraz z towarzyszami sterroryzowali bronią w ręku strażaków tej huty i zrabowali następnie po rozbiciu kasy w której spodziewali się pieniędzy, 5 znajdujących się rewolwerów.

Za dalszymi wspólnikami i towarzyszami rabunku prowadzone są energiczne dochodzenia.

Inwalida górniczy
przejechany przez samochód

Z Pszczyny donoszą: Ubiegłego wieczoru na szosie w Borowej Wsi wpadł samochód osobowy SL 3319, prowadzony przez szofera Alojzego Prokopa z Pszczyny na jadącego rowerem inwalidę górniczego Wincentego Rajmana z Halemby.

Rajman dostawszy się pod koła samochodu uległ ogólnym obrażeniom i złamaniu nogi powyżej kolana, przyczem rower został doszczętnie zniszczony. Po wypadku Prokop nie troszcząc się o przejechanego Rajmana, zgasił światła i uciekł.

Rajmana po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala w Bielszowicach.

Powiesił się

Z Rybnika donoszą: Wczorajszego popołudnia na strychu domu przy ul. św. Antoniego 13 w Rybniku znaleziono wiszącego na sznurze 37-letniego Alfreda Wiechciowskiego, który zamieszkiwał w tymże domu. Wszelka pomoc okazała się spóźniona.

Według rezultatów dochodzeń przyczyną targnięcia się na życie był zawód miłosny.

Dowcipne oszustwo
w kasie pogrzebowej

Przed niedawnym czasem jeden z mieszkańców Tych, robotnik Eryk Kałuża wpadł na dowcipny sposób przysporzenia sobie dochodów. Zgłosił on mianowicie do urzędu stanu cywilnego, iż żona jego powiła dziecko. W parę dni później zawiadomił, że dziecko zmarło i poprosił o akt zejścia.

Z dokumentem tym zgłosił się w kasie pośmiertnej, gdzie był ubezpieczony i podjął na koszty pogrzebu 200 złotych.

O oszustwie tym zawiadomił władze zawistny przyjaciel, któremu Kałuża pochwalił się z tego niespodziewanego dochodu. Kałuża pociągnięty został do odpowiedzialności i w najbliższym czasie odpowiadać będzie przed sądem.

Płomienie 3000 wolt
ogarnęły nieszczęśliwego montera

Niebywale wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj w nocy w rozdzielni centrali elektrycznej walcowni huty Falva w Świętochłowicach. Miał tam dokonać naprawy uszkodzenia połączeń monter huty, Jerzy Korzekwa, lat 35 ze Zgody, ul. 11 Listopada.

Korzekwa wszedł do rozdzielni wraz z drugim monterem Wincentym Wilersem z Świętochłowic (Bytomska 13). Pomyliwszy się w numeracji przewodów Korzekwa włączył się omyłkowo do przełącznika Nr. 2, posiadającego napięcie 3 tys. wolt. Z powodu włączenia się Korzekwy nastąpiło krótkie spięcie i nieszczęsny monter stanął cały w płomieniach, odnosząc ciężkie poparzenia.

Pracujący wraz z nim Wilers wyszedł z lżejszemi poparzeniami.

Obu monterów przewieziono natychmiast do szpitala hutniczego w Świętochłowicach, gdzie Korzekwa mimo wysiłków lekarzy po 4-godzinnych męczarniach zmarł. Stan natomiast drugiego montera nie budzi większych obaw.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, dnia 4.10: „Kobiety i interesy“ o godz. 20-tej.

Mikołów. Piątek 6.10 o g. 19-ej „Fräulein Doktor“ dla bezrob.

CYRK STANIEWSKICH

Codziennie o godz. 8.15 wiecz. przebogaty program atrakcyj. 24 numerów, 120 krokodyli. Własny dwumasztowy namiot nieprzemakalny na targowisku w Katowicach.

W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

„TRAVIATA“.

Dziś, we wtorek, dnia 3 b. m. odbędzie się czwarte przedstawienie z cyklu gościnnych występów Opery Warszawskiej. Odegrana zostanie opera Verdi'ego „Traviata“ osnuta na dramacie Al. Dumasa (syna). Partję tytułową kreować będzie najznakomitsza odtwórczyni „Violetty“ w Polsce — Zofja Zmigród-Fedyczkowska. Alfreda Germont, Adam Dobosz. Eugenjusz Maj odtworzy szlachetną postać ojca Alfreda. Przy pulpicie kapelmistrz Jerzy Sillich.

Bilety do nabycia w Kasie Teatru.

Bitwa z rabusiami

na torze kolejowym

W chwili, gdy pociąg towarowy idący z Karsznic do Gdyni, mijał zakręt lasu pod Osmolinem, na wagony pociągu wskoczyła banda złodziei kolejowych, licząca około 20 osób.

Na zwały toru, poczęły się sypać całe masy węgla.

Eskorta pociągu w sile kilku ludzi, dała sygnał do zatrzymania pociągu i jednocześnie wezwała rabusiów do opuszczenia wagonów.

W odpowiedzi na policję posypał się grad pocisków węglowych. Wobec zaatakowania policji użyto broni.

Padła pierwsza salwa w powietrze, co w dalszym ciągu nie uspokoiło opryszków. Druga salwa została oddana w stronę rabusiów.

W jednej chwili napastnicy pierzchli. Z wagonu węglowego, stoczyło się na tor ciało mężczyzny.

Ciężko ranny w klatkę piersiową, od kuli karabinowej, Józef Damas został przewieziony do szpitala w Sieradzu.

Władze przystąpiły do energicznego śledztwa.

):*:(

Bandyci-gentlemani

posiedzą za „grzeczność" w kryminale

Epilog bezczelnego napadu bandyckiego rozegrał się przed sądem w Brzeżanach pod Lwowem.

Dnia 10 kwietnia b. r. zjawili się w mieszkaniu wdowy po ks. grecko-katolickim Marji Rozluckiej w Lipicy Górnej, zamieszkałej w domku położonym na odludziu dwaj podróżni, którzy przedstawili się jako bezrobotni z Wrześni w Poznańskiem, poszukujący pracy. Staruszka, utrzymująca się z pracy rąk na 10-morgowem gospodarstwie przyjęła gościnnie przybyłych. Nieznajomi podziękowali grzecznie i odeszli.

Tej samej nocy wtarnęli do mieszkania Rozluckiej trzej bandyci, którzy przydusiwszy staruszkę poduszkami, zażądali wydania pieniędzy. Rozlucka oddała całą gotówkę w kwocie 55 zł.

Rabusie nie zadowoliwszy się tem, oświadczyli jej, że poszukają sami ukrytej gotówki.

Po splondrowaniu szuflad i szaf zabrali srebro stołowe, biżuterję, zegarki, kilka dukatów i srebrnych monet, oraz wszystkie słoiki z konfiturami.

Przez cały czas swego pobytu w domu staruszki zachowywali się bandyci z cyniczną grzecznością, dziękując staruszce uprzejmie za każdą informację, udzieloną pod terorem.

Gdy w pewnej chwili przyduszonej staruszce zrobiło się źle, elegancki rabuś pobiegł do kuchni po wodę, osłodzoną konfiturami.

Na odchodnem, kłaniając się swej ofierze zapytał jeden z bandytów, czy może sobie na pamiątkę zabrać harmonję.

Sprawców zamachu rabunkowego wykryła niebawem policja w osobach mieszkańców sąsiedniej wsi Świtelniki — Oleksy Sztajngórskiego, Mikołaja Diakuna i Andrzeja Denegi. Rozprawa przeciwko nim odbyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych, przed którym zasiadł ponadto Chaim Drach ze wsi Bołszowice, który skradzione przedmioty zakupił.

Sąd skazał Denegę na 6 lat, Sztajngórskiego i Diakuna na 3 lata więzienia, a Dracha na 4 miesiące.

Malwersacje inżynierów

przy budowie Domu Policyjnego

Przy budowie Policyjnego Domu Zdrowia w Zakopanem wykryto niedawno olbrzymie malwersacje, wskutek czego wdrożono dochodzenia przeciwko inżynierom, prowadzącym roboty pp.: Franciszkowi Kopkowiczowi i Lichocie.

Wspomniani prowadzili roboty według bardzo kosztownego kosztorysu popierając jeden drugiego w ten sposób, że inż. Lichota, będąc wspólnikiem inż. Kopkowicza odgrywał rolę rzeczoznawcy, aprobując rozdęte plany i kosztorysy inż. K.

Kosztowne budowle nie stały długo. Po kilku miesiącach zaczęły się walić, a wdrożone wówczas dochodzenia wykryły, że policyjny Dom Zdrowia poniósł stratę przeszło 150.000 zł.

Obu inżynierów aresztowano a dalsze śledztwo ustaliło, że w aferze brał udział krewny jednego z aresztowanych budowniczy z Zakopanego Leon Kopkowicz.

Miał on się nawet odgrażać, że „wystrzela" kilku inżynierów, z powołanej następnie komisji rzeczoznawców, która zdemaskowała aferzystów. Leon Kopkowicz został również aresztowany, a nadto aresztowano żonę inż. Franciszka Kopkowicza pod zarzutem współdziałania w aferze.

Pożar z podpalenia

Wczorajszej nocy stanęła w ogniu wypełniona tegorocznemi zbiorami stodoła Tomasza Popczyka w Wielkiej Dąbrówce (Kościuszki 119). Szybko rozprzestrzeniający się pożar groził zniszczeniem innych budynków gospodarczych, jednak dzięki energicznej akcji straży ratunkowej ogień zlokalizowano.

Zniszczeniu uległ cały inwentarz rolniczy i stodoła wraz z zbiorami wyrządzając szkodę na 10 tys. zł.

Jak ustalono pożar powstał skutkiem podpalenia, którego dopuścił się z zemsty brat Popczyka, Piotr.

Ukrywa się on obecnie przed policją.

Kolejarz ograbiony przez koperciarzy

Na ulicy Wojewódzkiej w Katowicach został zaczepiony przez dwóch „koperciarzy" Józef Duda, kolejarz, pod pretekstem iż miał znaleźć zgubione przez nich rzekomo pieniądze. Duda w naiwności swojej pokazał oszustom posiadane przez siebie pieniądze zawinięte w chusteczkę, które przy ogłędzinach zamienili na kilka kamyków. Podstęp ten został zbyt późno zauważony i koperciarzy nie ujęto.

Smiertelna pętla

Tragiczny wypadek na pastwisku

Z Cieszyna donoszą: Na polach w Leszczy Górnej spłoszyła się z niewiadomych powodów krowa, którą pasł 13-letni Franciszek Ruppelt. Dla większej pewności Ruppelt miał przy wiązaną krowę sznurkiem do dłoni lewej ręki.

W momencie kiedy krowa się spłoszyła Ruppelt nie zdołał wyzwolić ręki z pętli i został powleczony na przestrzeni zgóra 100 m. doznając tak ciężkich obrażeń, że w krótkim czasie zmarł.

Wypadek ten wywołał w wiosce wstrząsające wrażenie.

Dyrektor Bauman

skazany na 6 miesięcy więzienia

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał w dniu wczorajszym znany na terenie Śląska b. dyrektor spółdzielni narodowej partji robotniczej Erick aBuman, oskarżony o niedozwolone manipulacje weksiowe.

W wyniku przewodu sądowego Bauman skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Tragiczna królowa

68 lat smutnego życia

„Szczęśliwa, jak królowa" oto często słyszane wyrażenie, jedno z tych wyrażeń, które nie posiadają żadnego podkładu realistycznego.

Najlepszym dowodem fałszywości tego twierdzenia jest życie ekskrólowej portugalskiej Amelji, która właśnie teraz skończyła 68 lat i uroczystość tych urodzin obchodziła w swym pałacyku Bellevue w Wersalu pod Paryżem.

Nazywano ją wówczas jeszcze, gdy Europa zajmowała się jej losami, „tragiczną królową". Istotnie, dzieje jej życia były wyjątkowo tragiczne.

Była świadkiem zamachu, w którym zginęli jej królewski małżonek i jej najstarszy syn Don Ludwik Filip w roku 1908.

Jej ukochana i upragniona córka umarła jako niedorosła dziewczynka. Jej ojciec, Comte de Paris został wygnany, gdy Amelja była jeszcze dzieckiem. Jej brat książę Orleanu został również wypędzony z Francji. Jej młodszy syn ekskról Manuel został pozbawiony tronu portugalskiego po trzech zaledwie latach panowania.

Nieszczęsna, doświadczona tak straszne przez los kobieta mieszka od wielu już lat w Wersalu. Jest wysoka, majestatyczna, siwowłosa. Ubrana zawsze czarno nosi wspaniałe perły na szyi.

Wiele czasu poświęca modlitwie. Każdy dzień rozpoczyna i kończy dzień modlitwą.

Zna się na literaturze i muzyce, a nawet sama pisuje.

Swe 68-letnie urodziny spędziła w szczupłem gronie tych najbliższych, którzy ocaleli z katastrof, nawiedzających jej rodzinę.

Żywcem zasypany

We wsi Przymiłowice pod Olsztynem miał miejsce wstrząsający wypadek.

Młody wieśniak Jan Pietoszewski podczas wydobywania piasku z pobliskich głębokich dołów, nagle został zasypany przez obsuwającą się 7-metrowej wysokości ścianę piaskową.

Na miejsce wypadku zbiegł się ludzie oraz rodzina nieszczęśliwego wieśniaka.

Mimo wszystkich wysiłków dopiero po upływie półtorej godziny zdołano wydobyć zimne już zwłoki ofiary wypadku, przyczem stwierdzono śmierć wskutek uduszenia.

Oskarżony o spowodowanie wypadku przed sądem

Przed sądem okręgowym w Katowicach rozpatrywana była wczoraj sprawa Rudolfa Dybidańskiego z Katowic, który przed niedawnym czasem, prowadząc motocykl z przyczepką, spowodował na ul. Marszałka Piłsudskiego nieszczęśliwy wypadek, który zakończył się śmiercią pasażera przyczepki, Piszczyka.

Dybidański najechał mianowicie na samochód ciężarowy, a wyrzucony siłą zderzenia z przyczepki Piszczyk spadł na bruk tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie czaszkę, ponosząc śmierć na miejscu.

Naoczni świadkowie tego wypadku ustalili jednak, że Dybidański nie ponosi winy przy zderzeniu, wobec tego sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Smierć dziecka pod samochodem

Ubiegłego popołudnia na ul. Niedurnego w Nowym Bytomiu najechał samochód osobowy, Śl. 7340, prowadzony przez szofera Alfreda Kandziorę z Rudy Śląskiej (Janasa 13) na 4-letnią Lucię Teichmann z oNwego Bytomia (Miarki 4).

Tracona błotnikiem wozu dziewczyna upadła na bruk, odnosząc szereg ciężkich obrażeń wewnętrznych.

Przewieziona do szpitala, skutkiem odniesionych obrażeń zmarła.

Krwawa bójka szwagrów

Z Lublińca donoszą: Ubiegłego popołudnia na drodze leśnej pomiędzy Okrąglikiem a Pawonkiem doszło do kłótni a następnie krwawej bójki między szwagrami Edwardem Skowronkiem z Nowy powiat Lublin i Franciszkiem Kowalskim z Okrąglika.

W czasie bójki Skowronek uderzył Kowalskiego kilkakrotnie trzymaną w ręku kopaczką, skutkiem czego Kowalski padł ze złamanem przedramieniem i ogólnemi okaleczeniami bezprzytomny na ziemię, silnie krwawiąc. O bójce tej dowiedziała się rodzina poszwankowanego i po kilkugodzinnych poszukiwaniach znalazła Kowalskiego bez przytomności w lesie.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Koszęcinie, gdzie pozostał pod opieką lekarzy. Za szwagrem

Rabunek przez okno

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłej nocy nieujęci dotąd sprawcy wdarli się przez okno do mieszkania Pawła Smudy w Ustroniu, gdzie w obecności pogrążonego we śnie właściciela, ogołocili mieszkanie z licznej garderoby męskiej i damskiej, bielizny oraz drobiazgów biżuteryjnych, wyrządzając szkodę na kilka tysięcy złotych.

Sprawcy wyszli z powrotem przez nikogo niezauważeni.

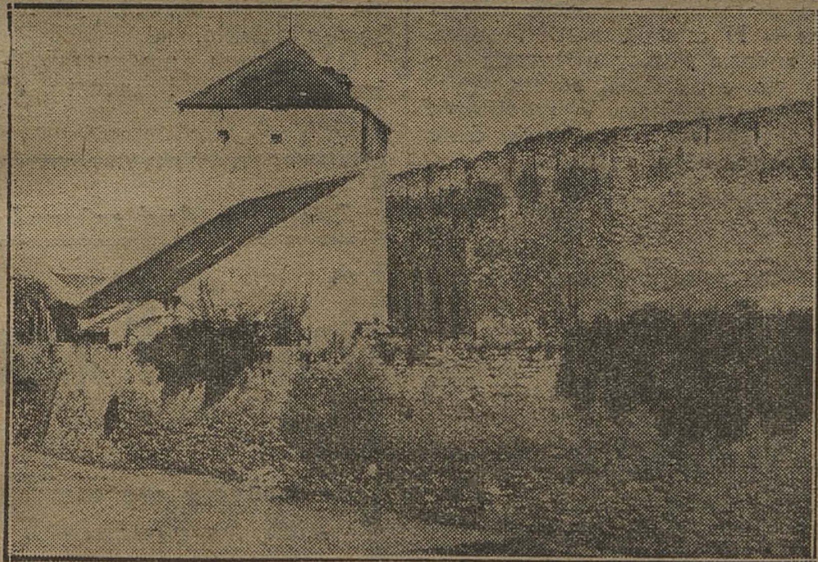
Dodatek ilustracyjny



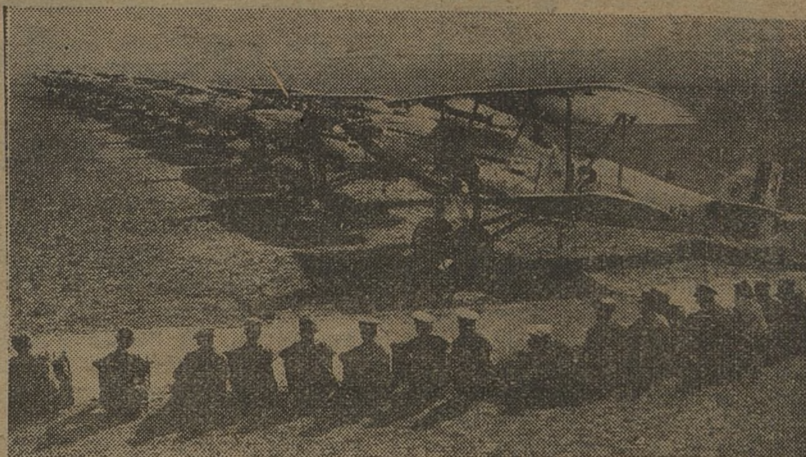
Podczas historycznego święta w Belgii ulicami miasta Tournai przeciągnął pochód z wielką postacią króla frankońskiego Childericha.



Podarunek dla kanclerza Austrji Dollfussa od szewców wiedeńskich.



Hitlerowcy, zamykający w swych obozach tysiące ludzi, doczekali się, że i dla nich stworzono obóz koncentracyjny w Austrji, w którym przebywają razem z komunistami.



Odpoczynek oddziału bombowego podczas wielkich manewrów angielskiej floty powietrznej.



Mistrzowski strzelec, 17-letni amerykanin Ned Lilly, który na 200 strzałów ma 199 trafnych.



Głowa pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Waszyngtona wykuta przez rzeźbiarza amerykańskiego Borgluma w granicie Czarnych Gór (Południowa Dakota).

Dodatek sportowy

Dzień zwycięstw nad Niemcami

otworzył start rakiet polskich na kortach Meranu

MERAN. 1.10. (Telefonem od własnego sprawozdawcy). Losowanie odbyło się dopiero w sobotę rano. Rozstawiono Menzla i Stefaniego, następnie Maiera, Palmieriego. Hebdę, Matejkę, Hughesa i Hechta. Hebda jest po stronie Menzla.

W puharze Lenza rozstawiono Krahwinkel, Jędrzejowska, Adamoff, Valerio, Henrotin, Aussem.

Hebda wylosował w II rundzie Metaxę. Jeśli go pobije — spotka się z Radem (Włochy) lub Schaeferem i ewentualnie w 1/4 finale z Menzlem. Wittman wylosował bardzo szczęśliwie: w I rundzie Haensch, w II — spotka się z Taronim i ewentualnie z Maierem. Tłoczyńskiemu szczęście nie dopisało. Wylosował Niemca Menzla, a następnie Stefaniego.

W puharze Lenza Jędrzejowska ma do pobicia Riboli, a potem Stuck-Reznicek, w ćwierćfinale Adamoff.

W grze otwartej już w II rundzie Polka wpada na Aussem, co zresztą było jej życzeniem. W doublu pań Jędrzejowska ma za partnerkę Niemkę am Ende Pfluegner. Pierwszą rundę para ta ma łatwą. W mixcie Jędrzejowska i Tłoczyński, w trzeciej rundzie wpadają na Hughesa i Valerio.

Odnośnie doubla w polskim obozie wynikło małe nieporozumienie. Po niespodzianym przyjeździe Hebda prosił, aby mógł grać z Wittmanem, z którym jest zgrany. W ten sposób Tłoczyński został na koszu i musiał p r z y j ą ć wyznaczonego przez komitet partnera Salma, który mógłby być jego ojcem. Para ta niema żadnych szans. Wpada na Taroni i Ee d' Ostiani. Hebda i Wittman już w pierwszej rundzie spotykają się z Maierem i Gentienem.

W pierwszym dniu turnieju — w sobotę — nasi tenisiści nie grali. Niedziela była dla nich bardzo szczęśliwa i stała pod znakiem zwycięstw Polaków nad Niemcami.

Rozpoczyna turniej Tłoczyński, który łatwo bije Niemca Menzla 6:1, 6.3. Polak zaskoczył Niemca tempem i wygrał bardzo gładko. Rano Jędrzejowska w upalnem słońcu spotkała się z Riboli w puharze Lenza. Mecz był bardzo ciężki. Jędrzejowskiej zupełnie nie wychodził forhend i z trudem wygrała seta 10:8. Riboli miała już trzy setbole i Polkę uratowały tylko czopy. Drugi set wygrała Jędrzejowska łatwo 6:2.

W konkursie otwartym krakowiance szło już znacznie lepiej i łatwo rozprawiła się z Arogardo 6:0, 6:2. Jutro Polka gra ze Stuck.

Hebda miał trudności z Cezurą. Prowadził w pierwszym secie już 4:1, ale wtedy Włoch poszedł na całego, ryzykował wiele i Hebda przegrał seta 5:7. Następnie skupił się jednak i wygrał już łatwo 6:2, 6:2. Cenzura jest pierwszym w drugiej dziesiątce włoskiej, ma on jedynie silny forhend.

Hebda zdaje się być w nieszczególnej formie i jutrzejszy jego rewanż z Metaxą stoi pod znakiem zapytania. Mecz budzi duże zainteresowanie.

Wittmann był bardzo zdenerwowany przed meczem z Haenschem, ale okazał się bardzo regularny i wygrał 6:4, 6:2. W drugim secie Niemiec rozegrał się i zmusił Wittmana do walki. Przy stanie 4:2 gem trwał około 10 minut.

Wreszcie nasz mixte pobił słabą parę Martinelli i Bruin-Kops 6:0, 6:2.

Niespodzianką dla naszych graczy był brak flagi polskiej. Na skutek interwencji radcy Olchowicza flaga nasza już dzisiaj powiewa. Organizatorzy nie wiedzieli nawet, jakie są barwy polskie.

Do Meranu nie przyjechali jeszcze tylko Francuzi oraz Maier i Hecht.

Sytuacja w Lidze

Ostatnia niedziela ligowa znów wyniosła na czoło tabeli mistrzowskiej krakowską Wisłę, która przy równej ilości gier góruje nad Pogonią jednym punktem przewagi i lepszym stosunkiem bramek. Groźnym rywalem dla dwu drużyn wymienionych jest jeszcze Ruch, który ma na swem koncie coprawda tylko 8 pkt. zdobytych, ale zato o jeden mniej mecz rozegrany. Cracovia i ŁKS mogą odegrać rolę w walce o tytuł mistrza już tylko teoretycznie, a Legja z jednym punktem zdobytym w 7-iu meczach wogóle nie wchodzi w rachubę.

Obecnie tabela w tej grupie wygląda następująco: 1) Wisła gier 7, pkt. 11, st. br. 12:5, 2) Pogoń 7; 10; 18:12, 3) Ruch 6; 8; 18:13, 4) Cracovia 5; 4; 10:11, 5) ŁKS 6; 4; 8:11, 6) Legja 7; 1; 9:20.

W grupie spadkowej rewelacyjny *22 pp.* dzięki zwycięstwu nad Warszawianką uzyskał rzadko notowany rekord — sześciu kolejnych zwycięstw. Na dno tabeli osunęli się dwaj b. mistrzowie Polski — Warta i Garbarnia. Ponieważ jednak w grupie tej obecnie za zagrożoną spadkiem należy uważać równie dobrze drugą w tabeli Warszawiankę, jak ostatnią Garbarnię, końcowe mecze mogą zapowiadać się wyjątkowo ciekawie.

Tabela ta brzmi: 1) *22* pp. 6; 12; 15:6, 2) Warszawianka 6; 7; 14:11, 3) Czarni 7; 6; 13:14, 4) Podgórze 7; 6; 8:13, 5) Warta 7; 5; 11:14, 6) Garbarnia 7; 4; 12:15.

Mecz Ruch — Legja, wygrany przez Ruch 4:1, został zweryfikowany jako w. o. i 3:0 dla Ruchu, gdyż Legja była za należności finansowe zdyskwalifikowana przez zarząd Ligi.

Martyna otrzymał naganę za niesportowe zachowanie się na zawodach Legja — ŁKS.

Pożegnanie z Warszawą

Walasiewiczówna wygrywa trójbój

W czasie niedzielnych zawodów z wyrównaniem, przeprowadzono również trójbój pań o mistrzostwo okręgu. W trójboju tym wzięła udział Walasiewiczówna, startując w stolicy po raz ostatni przed swym odjazdem do Ameryki.

Likwidując swoje krajowe sprawy, zapragnęła Walasiewiczówna zabrać ze sobą za ocean jeszcze jeden rekord. Tym razem, mimo niewątpliwie bardzo wysokiej formy, naszej mistrzyni, próba nie dała rezultatu. Bieżnia i skocznia Legji, z których chyba już nigdy nic dobrego nie wyjdzie, stanęły temu na przeszkodzie w sposób zdecydowany.

W biegu na 100 mtr (pod wiatr) mimo dobrego biegu i efektownego odsadzania się od przeciwniczek, Walasiewiczówna uzyskała zaledwie 12,6 sek. W skoku wwyż, który jest zresztą jedną z najsłabszych specjalności Walasiewiczówny, osiągnęła ona 133 ctm., tracąc już szanse na pobicie rekordu.

Rzut oszczepem przyniósł jej trzecie zwycięstwo, ale również z mało imponującym wynikiem 31,49 mtr. W sumie 183 pkt, a więc o 7 pkt mniej od rekordu.

Drugie miejsce w trójboju zajęła Woynarowska (AZS), trzecie — Kałużyna (Gr.).

Po ukończeniu trójboju Walasiewiczówna startowała jeszcze w skoku wdal, uzyskując bardzo dobry wynik 5,46 mtr. W jednym, minimalnie przekroczonym skoku, miała 5,67 mtr. Rozbieg Walasiewiczówny jest doprawdy imponujący, ale zbyt pochylona do przodu pozycja uniemożliwia jej prawidłowe wybicie wgórę, które musiałoby pozwolić na 6-cio metrowe skoki.

Zawody z wyrównaniem odbyły się bez udziału czołowych zawodników, którzy bądźto wyjechali do Krakowa, bądź też starym warszawskim zwyczajem — woleli pozostać w domu.

W tych warunkach wyniki osiągnięto przeciętne: 110 mtr przez płotki — 1) Trojanowski (115 mtr) 16,8 sek., 2) Kosman (Sokół) 19 s.; 200 mtr: Łukasiewicz (War.) 24,4 sek., 2) Downarowicz, o pierś; 1500 mtr: 1) Puchalski (80 mtr wyrównania) 4:14,4 sek., 2) Sochacki (również 80 mtr wyr.) 4:17 sek., 5000 mtr: 1) Eichel (Gwiazda) 16:26,4, 2) Mikcz (PKS) 16:53 sek., bieg 3 klm. amerykański: 1) sztafeta kombinowana (Koper, Miller, De Virion) 7:26.2 s., 2) Warszawianka; sztafeta 4x200 mtr: Warszawianka 1:41 sek.

Skok wwyż: 1) Trojanowski 165 m., 2) Lokajski; rzut oszczepem: 1) Lokajski 54,63 mtr., 2) Arciszewski 47,51 m.; rzut kulą: 1) Zieleniewski (AZS) 12 m., 100 mtr pań: Chrzanowska (Gr.) 13,8 sekundy.

T.

Czesi jednak lepsi

od wojskowych Polaków

BUKARESZT. 1.10 Tel. wł. — W niedziele rozpoczął się w Bukareszcie turniej piłkarski z udziałem reprezentacyi wojskowych Polski, Rumunji i Czechosłowacji. Pierwszego dnia rozegrano mecz pomiedzy Czechosłowacją a Polską, zakończony zwyciestwem Czechów w stosunku 4:3 (2:1).

Gra prowadzona w żywem tempie stała na dość wysokim poziomie, mimo że walka była bardzo zacięta, zwłaszcza w ostatnim kwadransie gry. Za zbyt ostrą grę sedzia wykluczył dwu Czechów i Sośnicę z drużyny polskiej.

W pierwszej połowie Czesi mają lekką przewagę, zaakcentowaną dwiema bramkami. Polacy rewanżują się jednym punktem zdobytym w 27 minucie przez Peterka. Po zmianie Polacy utrzymują grę otwartą, a okresami górują nawet nad przeciwnikiem. W tej połowie Ketz zdobywa dla Polski dwie bramki w 1 i 32 minucie.

Sedziował Rumun p. Istrate. Na zawodach obecnych było przeszło 3000 widzów. Poza przedstawicielami rządu mecz obserwował również książę Mikołaj.

Dnia 5 października Rumunja walczy z Czechosłowacją, a 8 października Polska spotka się z Rumunją.

Chód 50 klm. w Łucku

ŁUCK. 1.10. — Tel. wł. — W niedzielę w Łucku rozegrany został chód 50 klm o mistrzostwo Polski. Startowało 11 zawodników, a ukończyło siedmiu. Wyniki chodu przedstawiają się następująco: 1) Grajda (Strzelec, Warszawa) 5:22.27, 2) Powierza (Pocztowy KS, Warszawa) 5:22.40, 3) Roguski (Pocztowy KS, Warszawa) 5:29; 4) Łukasiewicz (Jagiellonja) 5:29.30.

3:0, czy 7 minut dogrywki?

Przerwany mecz o wejście do Ligi. Smigły „prowadzi“ 4:2 z Naprzodem

W. K. S. Śmigły—Naprzód (Lipiny) 4:2 (2:1). Mecz przerwany na 7 min. przed końcem.

Zawody, majace zadecydować, która z drużyn — Śmigły czy Naprzód wejdzie obok Polonii stołecznej do finału walk o wejście do Ligi — zakończyły się odgwizdaniem ich na 7 minut przed końcem, naskutek zdekompletowania drużyny śląskiej.

Tak więc, w zależności od ustalenia przez lekarza, czy gracze Naprzodu, którzy opuścili boisko rzeczywiście nie mogli nadal brać udziału w grze, czy też kalectwo swe udawali — mecz będzie albo w najbliższej przyszłości dokończony, albo też władze piłkarskie przyznaja Śmigłemu zwyciestwo przez walkover.

Tak, czy owak — mecz niedzielny pozostawił po sobie przykry niesmak. Jeśli szukać przyczyn, należy wzrok swój skierować przedewszystkiem w stronę arbitra. P. Przeworski popełnił wielki błąd biorac na swe barki prowadzenie tego rodzaju spotkania bez uprzedniego sprawdzenia swej formy sędziowskiej i po dłuższej przerwie w prowadzeniu zawodów.

Nie ulegało bowiem watpliwości, że atmosfera takiego właśnie spotkania musi być naładowana elektrycznościa i że arbiter powinien, oprócz nieomylności posiadać niebywała odporność nerwowa, która jak piorunochron uziemiałaby iskry przeskakujace miedzy przeciwnemi biegunami obu drużyn.

Niestety p. Przeworski ciężkiej tej próby nie wytrzymał. Popełniał szereg błedów, które — w przecietnym meczu łatwe do tolerowania — w zawodach niedzielnych wyolbrzymiały sie do kształtów wprost olbrzymich, wydawał często opinie podlegajace watpliwości i co najważniejsze — nie potrafił opanować sytuacji nerwowo.

Ponieważ w nieszczęściach prawo serii daje sie zauważać specjalnie często, wiec i tutaj go nie zabrakło. Pechem tym w meczu niedzielnym był fakt, że złośliwy los sprzyjał wilnianom, drużynie niewatpliwie słabszej pod każdym względem. Ślązacy bowiem, jeśli chodzi o jakość gry, o jej styl, a przedewszystkiem o wartość napadu niewatpliwie górowali nad Śmigłym. A że publiczność zebrana dużo liczniej niż na przecietnym meczu ligowym, tym razem „sercowo“ nie była absolutnie zainteresowana, wiec sympatie jej skierowały sie odruchowo w strone pokrzywdzonego przez los Naprzodu.

Takie sa nie mniej wiecej kulisy meczu, który mógł niewatpliwie wypaść bardzo interesujaco, a który niestety pozostawił po sobie tylko niesmak i rozczarowanie. Z nienormalnej tej w całym przebiegu walki wyszła zwycięsko drużyna zdecydowanie gorsza. Mówimy zwycięsko, gdyż nawet jeśli Naprzód nie zostanie ukarany walkoverem, to trudno przypuszczać, aby w ciagu 7-miu minut zdołał strzelić 2 bramki, których konsekwencja byłoby... piate już spotkanie tych samych drużyn.

Zawody niedzielne były o tyle jeszcze ciekawe, że dostarczyły materiał porównawczy dla przeprowadzenia paraleli pomiędzy czterema najlepszemi drużynami tegorocznej klasy A. W pierwszem głosowaniu odpadłaby niewątpliwie Polonja przemyska, zespół — sadząc po tem, co pokazał w Warszawie, wyraźnie odbiegający od poziomu trzech pozostałych.

W drugim balotażu skłonni bylibyśmy wyeliminować jednak wilnian, zespół którego najwieksza zaleta jest nieprawdopodobna wprost ambicja, cnota w sporcie bezcenna, ale jeśli nie jest poparta odpowiedniemi umiejetnościami technicznemi, na dłuższy dystans nigdy nie wyda poważnych rezultatów.

Nie przesadza to bynajmniej sprawy, kto z ostatecznego dwumeczu Polonji ze Śmigłym wyjdzie jako ostateczny zwycięzca. Nie tacy już styliści jak warszawia nie przegrywali z drużynami czysto kondycyjnemi, za jaka właśnie uważamy zespół wileński.

Jeśli chodziłoby teraz o orzeczenie kto jest lepszy — Polonia czy Naprzód, to pytanie to nastręczyłoby najwiecej może trudności. Sądzac jednak z tak złudnych naogół w piłce nożnej porównań, postawilibyśmy teze, że w dwu spotkaniach tych drużyn o lepszości ślązaków zadecydowałby przy równości punktów lepszy stosunek bramek.

Do walki niedzielnej rywalki stanely w składach:

Śmigły — Rogow, Chowaniec, Maniecki, Wysocki, Skowroński, Bilewicz, Naczulski, Pawłowski, Broszko, Zbroja, Drag.

Naprzód — Wysocki, Michalski, Kalusz, Schaiblich, Kania, Mozgalik, Stephan, Piec, Nastula, Teuber, Kaczmarczyk.

Ślązaków od początku prześladuje pech: już w 2-ej min. schodzi z boiska kontuzjonowanych ich bramkarz Wysocki. Atak Naprzodu oparty o dobrze rozdajacego piłki środkowego pomocnika Kanię forsuje obu lotnych skrzydłowych i atakuje raz za razem. Obrona wilnian, niewatpliwie najlepsza formacja tej drużyny, jest jednak cieżkim orzechem do zgryzienia. Atak Śmigłego też nie próżnuje, a że ma wiecej szczeście niż umiejetności, wiec w 15-ej min. sędzia odgwizduje pierwsza bramke strzelona przez Draga. W 9-ej min. później Naczulski dzięki skoordynowanej współpracy swej nogi z ręka ustala wynik 2:0. W 27-ej min. po pięknym strzale Pieca rezultat brzmi 2:1.

W tym odcinku gry sędzia jest zbyt tolerancyjny dla obu drużyn, zwłaszcza wilnian, którzy ida na piłkę z ostrościa wprost niebezpieczną. Naprzód nie pozostaje im też dłużny i w rezultacie mecz z żywej początkowo gry zamienia sie na jeszcze żywsza kopanine, wykonywana z równa pasja nietylko na stojaco, ale nawet w pozycji leżącej.

Po przerwie sedzia pragnie nadrobić zaległości z pierwszej połówki meczu, ale atmosfera jest już zbyt goraca. To też usuniecie z boiska Kalusza i Kani nietylko nie oczyszcza atmosfery, ale jest oliwa dolana do ognia. Ślązacy widzac beznadziejna sytuacje ida na dość niebezpieczny eksperyment: upada Nastula i schodzi z boiska, za chwile to samo dzieje sie z Mozgalikiem. Z trybun kontuzje te nie wydaja sie poważne; zreszta lekarz stwierdzi to urzedowo. Dość, że mecz musi być przerwany.

Bramki w tym odcinku były: w 1-ej min. dziełem Pawłowskiego, w 2-ej — Pieca, a w 30-ej — Zbroi, z rzutu karnego po foulu Kalusza, który usuniety za to został z boiska.

K.S. POLICYJNY — „06“ MYSŁOWICE 16:0

W ub. sobotę rozegrano w Mysłowicach wsali p. Kufety półfinałowe spotkanie bokserskie o drużynowe mistrzostwo Śląska pomiędzy zeszłorocznym mistrzem „Policyjnym“ i miejscowym KS. „06“, które zakończyło się katastrofalną porażką gospodarzy.

Nowakowski pokonał fizycznie słabszego Hanfa zasłużenie na punkty. Hanf w pierwszej i ostatniej rundzie nieco lepszy, przegrał drugie i trzecie koło zdecydowanie.

Moczko, walcząc z Ozornickim wygrał już na wadze. W walce towarzyskiej mimo kolosalnej nadwagi mysłowiczanin zwyciężył nieznacznie, ale pewnie na pukty.

Najłatwiejszą walkę zademonstrował Cichy w walce z Langerem. Świetnemi lewemi zdołał on powstrzymać gwałtowne ataki groźnego Langera i mimo, iż osłabł trochę w rundzie czwartej, zwycięstwo jego było ciężko i zasłużenie wypracowane.

Matuszczyk walcząc tym razem w wadze lekkiej z Kuleszą III nie mógł nazupełniej przekonać o swej przewadze.

Gburski, mając od samego początku rażącą przewagę nad Bielskim III, zwyciężył w drugiej rundzie wskutek poddania się przeciwnika.

Makosz również pokonał już w drugiem kole Brzezwienia przez techn. k. o. Po wysokiej pierwszej rundzie trafił Cz. w drugiej rundzie prawem tak silnie w nos, że poszedł do sześć na deski i sędzia wobec silnego krwawienia przerywa słusznie walkę.

Wystrach z nowicjuszem Rmbolskim niewiele miał do roboty. Na początku pierwszej rundy został Remboliński potężnem prawem w żołądek ciężko znokautowany.

Wrazidło przy trochę większej rutynie mógł pokonać Wockę zdecydowanie. Sędziowie przyznali młodemu, agresywniejszemu Wrazidle.

Sedziowali pp. Sobota, Cynera i Wendle. Sekundował zawodnikom katowickim b. mistrz Śląska — Wieczorek.

2 tygodnie aresztu
za zrywanie plakatów P.N.

Aresztowany przez policję 21-letni Walter Kubizon z aJnowa za zrywanie plakatów Pożyczki Narodowej stanął wczoraj przed sądem administracyjnym przy dyrekcji policji w Katowicach i został zasądzony na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu z postanowieniem natychmiastowego rozpoczęcia kary.

Gabinet lekarski w mieszkaniu przyjaciółki
Występy oszukańczego doktora

W firmie Holzmann i S-ka przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 10 w Katowicach, która dostarcza instrumentów lekarskich, zjawił się onegdaj jakiś elegancki jegomość i przedstawiwszy się za lekarza, dr. Jana Chomskiego, począł ze znawstwem wybierać komplet instrumentów lekarskich oraz narzędzi chirurgicznych, które zobowiązał się ratami spłacać.

Po odejściu tego urządzającego się „doktora“ kierownikowi firmy nasunęły się pewne refleksje wobec czego postanowił sprawdzić dane podane przez rzekomego lekarza.

Okazało się jednak, że doktór medycyny tego nazwiska nie egzystuje w Katowicach i że firma została nabrana przez sprytnego oszusta, który jednak najprawdopodobniej podał prawdziwe nazwisko.

W toku dochodzeń policyjnych rychło wykryto, że Chomski zdeponował wyłudzone urządzenie gabinetu lekarskiego u swej przyjaciółki, Waleski Pecolt przy ulicy Andrzeja 33 w Katowicach.

Bestjalski braciszek
shańbił umysłowo chorą siostrzenicę

Mieszkanka Zawodzia, Bronisława Olesz (Krakowska 139), zrobiła potworne odkrycie. Przekonała się mianowicie, że jej córka, umysłowo chora 18-letnia Gertruda, znajduje się w ciąży. Dochodzenia domowe rychło ustaliły, że potwornego tego shańbienia dopuścił się brat p. Olesz, 21-letni Józef Kula.

W wyniku uskutecznionego doniesienia sprawą zajęła się policja kierując doniesienie do prokuratury. Nieszczęśliwa Gertruda została poddana na polecenie prokuratora operacji.

Zona dwóch mężów
została aresztowana za bigamję

Katowickie władze policyjne aresztowały przybyłą nielegalnie na Śląsk z Czechosłowacji Merte Lesinger, która zamierzała odwiedzić krewnych. Bezpośrednim powodem aresztowania było doniesienie jej b. męża Edwarda Stosa z Katowic, który powiadomił władze o przyjeździe i fakcie, że w 1925 roku, po porzuceniu jego, Marta Stos wyszła w Holandji ponownie zamąż ze obywatela Czechosłowacji Lesingera bez uzyskania rozwodu. Sprawa Stos - Lesingerowej została przekazana sędziemu śledczemu.

Tajemnice toru wyścigowego

Ucieczka i pogoń

Zaledwie ujechali kilkanaście metrów—znów wątpliwości opanowały Kosmalę.

Ten list... to odnalezienie go w knajpie, choć nikt nie znał jego bliższego adresu. Ten szofer, który znalazł się pod knajpą, choć nigdy taksówki się tam nie zatrzymują ze względu na bliskość komisarjatu, wreszcie ten „zmiennik", który się nawet nie poruszył, choć obaj rozmawiali ze sobą dość głośno — wszystko to napawało Kosmalę niezwykłą obawą.

To też nie namyślając się długo stuknął w szybę, oddzielającą go od kierowcy.

— Proszę stanąć, niech pan stanie, ja potrzebuję wysiąść na chwilę.

Ale kierowca, który jeszcze przed kilkoma minutami doskonale słyszał wszystko, co do niego mówiono — teraz, jakgdyby ogłuchł. To już zupełnie wyraźnie zaniepokoiło Kosmalę. Nie namyślał się już ani chwili dłużej — szarpnął drzwiczki auta i nie bacząc, że taksówka jechała dość szybko — rzucił się całem ciałem na drzwi. Wyskoczywszy na chodnik, padł ciężko na ziemię. Poczuł dotkliwy ból w całem ciele — ale za chwilę zerwał się z trotuaru i zaczął biec. Taksówka ujechała jeszcze kilka metrów i stanęła. Kosmala słyszał jakieś krzyki i nawoływania — ale biegł bez pamięci, nie zatrzymując się. Okrążył skwerek. Był na placu Napoleona u wylotu Moniuszki. Przed nim wyrósł nagle wysoki parkan, pomalowany w wielkie litery.

Nie myśląc wiele wdrapał się na górę i zeskoczył na drugą stronę.

Tymczasem krzyki na placu Napoleona nie ustawały. To szofer awanturował się, że uciekł mu pasażer i nie zapłacił.

Kosmala stał wśród stert pustych beczek od cementu, koło stosu starych desek. Z góry padało mu na twarz jakieś światło. Spojrzał mimowoli w górę i teraz dopiero dobrze zdał sobie sprawę, gdzie się znajduje. Był to wielki, niewykończony jeszcze szkielet — najwyższego w Warszawie gmachu — drapacza nieba „Prudentiel House".

Kosmala słysząc, że hałas wzmaga się i głosy słychać coraz bliżej parkanu podskoczył ku wejściu do gmachu. Było ono już zupełnie wykończone — ale ciężkie masywne drzwi zamknięte były na klucz. O wyważeniu ich nawet nie mógł marzyć. Obok jednak znajdowało się okno—zabite tylko dwoma deskami.

Kosmala zwinnie dostał się do czarnego otworu i między deskami wcisnął się do wnętrza.

Skoczył. Nogi jego znalazły się w miękkiej, szeleszczącej masie. W półmroku, jaki panował, rozpoznał warsztat stolarski. A więc był w pracowni stolarzy, którzy wykończali gmach. Stamtąd drzwi już były otwarte i Kosmala po cichu piął się w górę. Nie wiedział jak długo szedł. Serce waliło mu jak młotem, a szum uliczny, który słyszał jeszcze niedaleko—robił się coraz mniej wyraźny i coraz więcej odległy.

W pewnej chwili wśród szkieletu ogromnego budynku stokrotnym echem powtórzył się trzask zamka przy głównem wejściu do gmachu.

— Ale co panowie zawracają mi głowę — mówił jakiś głos, który na górze ustokrotniony brzmiał jak grom — ja stąd nie ruszam się ani krokiem i byłbym słyszał gdyby ktoś chciał się tutaj dostać.

— Ależ napewno mówię panu, że nasz pasażer ukrył się tu napewno.

Kosmala zachowując absolutną ciszę szedł po schodach coraz wyżej.

Tu jeszcze klatka schodowa nie była wykończona i zamiast betonowych stopni jak było niżej leżały tylko zwykłe murarskie trepy.

Dalej już była tylko drabina sięgająca na najwyższy szczyt gmachu.

Kosmala drapał się po tej drabinie na górę, a gdy znalazł się na niewielkim pomostku, ściągnął ją ku sobie.

Teraz nikt już nie mógł dostać się do niego. Kosmala wyjrzał przez okno i na chwilę zapomniał o grożącem mu niebezpieczeństwie. U jego nóg roztaczała się wspaniała panorama nocnej Warszawy.

Puste linje ulic, znaczone szeregami jasnych punktów latarń, ginęły gdzieś w oddali na horyzoncie. Z lotniska na Okęciu regularne światło wielkiego reflektora przerywało systematycznie nocną pomrokę. Krwawe plamy neonowych reklam — ubarwiały monotonne dłużyzny ulic.

— Piękna jest nasza Warszawa — myślał Kosmala.

Nie mógł jednak dłużej zastanawiać się nad pięknem stolicy — bowiem głosy, jak się domyślał nocnego dozorcy gmachu — oraz szofera, który go poszukiwał, były już coraz bliższe.

— No, to już niema napewno nikogo, przecież widzi pan jakie tu są schody — a wyżej nawet wcale schodów nie będzie. No wracaj pan, za pańską głupią złotówkę karku nie będę kręcił. Nie tu nie chodzi o złotówkę, bo i mnie o nią nie chodzi, ale ten nożowiec chciał zabić mojego kolegę, który jechał ze mną. Takiego bandytę trzeba zamknąć — bo z takim nigdy nie wiadomo dziś mnie, jutro pana...

Podejrzenia Kosmali utrwaliły się, a więc istotnie szofer był nasłany i teraz chce za wszelką cenę dostać go w swe ręce.

— Nie zawracaj pan głowy — mówił dozorca — jeszcze panu żadnej krzywdy nie zrobił a pan już krzyczy — a po drugie nie moja rzecz co wy tam na ulicy robicie, u mnie tutaj niema nikogo i zabieraj się pan stąd zaraz.

Szofer jeszcze probował coś mówić — ale dozorca stanowczo popychał go w dół po schodach.

Wkońcu znów Kosmala usłyszał trzask klucza w zamku i cisza zapanowała wokoło.

Kosmala położył się na kupie wiórów i myślał. Musiał wyjść stąd przed świtem, bo gdyby spotkali go tutaj robotnicy — niewątpliwie oddaliby go w ręce policji. Postanowił więc odczekać jeszcze chwilkę i zejść na dół.

Rano obiecywał sobie iść na Mokotowską i zapytać Rity co to wszystko miało znaczyć. Posiedział jeszcze czas jakiś i wreszcie z zachowaniem tej samej ostrożności z jaką się tutaj dostał — zaczął schodzić na dół.

Już znajdował się w połowie drogi — gdy usłyszał jakieś szmery na dole. Ktoś jakgdyby pocichu szedł po schodach w górę.

Kosmala wyjrzał ostrożnie przez poręcz schodów.

W ciemnościach zamajaczyły mu dwie sylwetki.

Byli to najprawdopodobniej szofer z pomocnikiem — którzy uśpili czujność dozorcy i tą samą drogą co on dostali się do wnętrza gmachu — aby poszukać go jeszcze raz. Teraz Kosmala przygotowany był na najgorsze.

(Dalszy ciąg jutro).

Z boisk piłkarskich Śląska

K. S. DĄB WCHODZI DO LIGI ŚLĄSKIEJ.

KS. „HALLER" WLK. HAJDUKI — KS. DĄB 1:3 (0:0).

Przez powyższe zwycięstwo „Dąb" wchodzi ostatecznie do Ligi śląskiej, zaś Hallerczycy będą musieli rozegrać jeszcze jedno spotkanie z Koszarawą i „24" Szopienice, by móc wziąć udział w rozgrywkach kwalifikacyjnych o wejście do Ligi. Bramki dla „Dębu" zdobył Gediga 2 i Dytko 1.

LIGA ŚLĄSKA

„ORZEŁ" WEŁNOWIEC — 1 F. C. KATOWICE 1:4 (1:2).

„Orzeł" lekceważąc przeciwnika rozegrał spotkanie z kompromitującym wynikiem. — „Orzeł" zawiódł na całej linji i gdyby nie ofiarnie grający bramkarz, porażka mogłaby być jeszcze większą. Bramki dla Niemców zdobył Goerlitz 3 i Wilimowski 1.

Przez powyższe zwycięstwo katowiczanie wysunęli się na pierwsze miejsce w tabeli.

AKS KRÓL. HUTA — KS CHORZÓW 10:0 (4:0).

Nadzwyczajna gra AKS (jak za dawnych czasów). Chorzów we wszystkich linjach przez cały czas gry nie dochodził do głosu. Zwycięstwo AKS jest zasłużone.

BBSV. BIELSKO — SLOVIAN KATOWICE 3:0 (1:0).

Spodziewana porażka Slovianu, bowiem na boisku w Bielsku trudno jest pozamiejscowym stawić czoło, ambitnie grającym bielszczanom.

KS. „ŚLĄSK" WIETOCHŁOWICE — KS. „06" KATOWICE 0:2 (0:1).

Wynik powyższy jest największą niespodzianką wczorajszych rozgrywek mistrzowskich.

KLASA A

POLICYJNY KS. KATOWICE — „CZARNI" OŚWIĘCIM 10:2 (4:1).

Początkowo policja wskutek niedyspozycji strzałowej niweczy wiele pozycyj, mimo świetnych centr Żurka. Technicznie przeważa nad przeciwnikiem o jedną klasę, bowiem poza sporadycznemi wypadkami „Czarni" nie są wcale groźnymi. W drugiej połowie akcje Policyjnego są lepiej wykorzystane przez napad, czego rezultatem jest tak piękne zwycięstwo. Bramki zdobył cały napad.

KS. „NAPRZÓD" KATOWICE — KOLEJOWE P. W. KATOWICE 4:1 (3:1).

Los, jaki spotkał Kolejowe P. W. w Lidze czeka go również w A klasie, bowiem poza ostrą grą niczego on nie prezentuje. Dlatego też „Naprzód", nie mając ciężkiej roboty, łatwo pokonał katowiczan.

KS. LIGOCIANKA — KS. DIANA KATOWICE 4:0 (1:0).

Niedysponwana we wszystkich linjach Diana uległa niespodziewanie dobrze usposobionej Ligociance.

KS. „22" MAŁA DĄBRÓWKA — KS. „ŚLĄSK" SIEMINOWICE" 4:2 (2:0).

Spotkanie powyższe było typową walką o punkty, a Mała Dąbrówka dysponuje doskonałą linją napadu lepiej potrafiła wykorzystać liczne pozycje podbramkowe.

Bramki dla Małej Dąbrówki zdobyli: Mleczko, Morkis i Postuszek po 1, zaś Felis 2.

KS. ROŻDZIEŃ SZOPIENICE — „06" MYSŁOWICE 4:3 (2:2).

Gra ostra, miejscami brutalna.

KS. JEDNOŚĆ — KS. „09" MYSŁOWICE 1:1.

Z powodu skandalicznej bójki i wtargnięcia publiczności na boisko, zawody przerwano.

SOKÓŁ (WODZISŁAW) — CONCORDIA (KNURÓW) 0:1.

Z powodu wtargnięcia publiczności i pobicia drużyny Concordji zawody przerwano.

KS. BRZEZINY ŚLĄSKIE — KS. ORKAN WIELKA DĄBRÓWKA 2:2 (0:1).

Do przerwy więcej z gry miał Orkan, lecz w drugiej połowie opada nieco na siłach, tak, że gra się wyrównuje.

KS. BŁYSKAWICA KOP. EMMA — KS. KOP. RYMER 4:1 (2:1).

Zasłużone zwycięstwo kopalni Emmy, u której wyróżnił się dobrze grający napad. Podkreślić należy również ofiarną grę bramkarza. Bramki dla kopalin Emmy zdobyli Trybus 2, Ciupka i Szumura po 1.

Dla gości Michalski honorową. Sędzia p. Graczyk — dobry.

NAPRZÓD RUDA — SILESIA ŁAGIEWNIKI 6:1 (2:1).

Silesia tylko do przerwy trzymała się dziarsko, potem opada jednak z sił i Naprzód w pięknym stylu odnosi zasłużone zwycięstwo.

Bramki dla N. zdobyli; Pytlok 3, Mucha 2 i Kostka 1.

KS. „KRESY" KRÓL. HUTA — KS. „WAWEL" NOWA WIEŚ 0:0.

KS. „ZGODA" BIELSZOWICE — IKS. TARN. GÓRY 3:2 (2:2).

Zasłużone zwycięstwo „Zgody". — Przy większem szczęściu gości wynik mógłby być remisowy. Gra interesująca.

KS. „KOŚCIUSZKO" SZOPIENICE — KS. „SOŁA" OŚWIĘCIM 3:1 (2:0).

TS. NIKISZ „20" — KS. „UNJA" KOSZTOWY 4:2 (2:1).

Bramki zdobyli Rychter, Lis po 1 i Dronia 2.

KS. SLAVIA RUDA — POGOŃ NOWY BYTOM 1:2 (0:1).

K. S. „24" SZOPIENICE — K. S. „STRZELEC" PSZÓW 6:0 (2:0)

Zawody o wejście do Ligi śląskiej zakończyły się wysokiem zwycięstwem szopienczan. Gra na niskim poziomie sportowym pod stałą przewagą „24" i tylko bramkarz „Srzelców" uchronił od większej porażki. Bramki zdobyli Kuo i Hołota po dwie, Kozioł i Psiuk po jednej. Przedmecz: „24" Szopienice — K.S. „Kościuszko" Szopienice 0:3 (0:1).

REPREZENTACJA PIŁKARSKA ŚLĄSKA PRZECIWKO POLSCE.

Kapitan zwiazkowy SOZPN p. Budnik na zasadzie wczorajszych rozgrywek, ustalił następujący skład reprezentacyjny przeciwko Polsce, który dnia 4 b. m. spotka się na boisku policyjnem.

Kurek (Ruch). obrona: Michalski (N.) — Kacy (Ruch), pomoc: Dziwisz, Badura, Zorzycki, wszyscy Ruch. Napad: Krug (Pogoń), Giemsa (R.), God (Śląsk), Pytel (Czarni), Wodarz (Ruch), rezerwowi: Mrozek, Wostal i Knapczyk.

„RUCH WLK. HAJDUKI — „CZARNI" CHROPACZÓW 3:2 (2:0)

Z trudem wywalczone zwycięstwo „Ruchu", bowiem „Ruch" zlekceważył przeciwnika. Dziwić się musimy kierownictwu „Ruchu", że w obliczu tak poważnych spotkań finałowych przemęcza swoją drużynę. Wiadomo, że takie towarzyskie spotkanie zwykle odbija się fatalnie na graczach.

Wtorek **3** PAŹDZIERNIK 1933	Dziś Kandyda. Jutro Franciszka. SŁOŃCE Wsch. sł. 5.38. Zach. sł. 5.11. Wsch. ks. 4.42. Zach. ks. 5.15.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Sezon w Nicei zapowiadał się w tym roku nadzwyczajnie. Pierwsze korso kwiatowe już się odbyło i ulice i place przerodziły się we wspaniałe ogrody, pełne róż, fjołków i białych lilji.

Znawcy twierdzili, że dawno już nie było w Nicei tyle pięknych kobiet a tymczasem codziennie przybywały coraz piękniejsze — coraz efektowniejsze.

Luksusowe autokary woziły codziennie setki osób z Nicei do Monaco — gdzie w kasynie Monte - Carl ludzie codziennie składają ofiary bożkowi Fortuny.

Odbywano też podróż także luksusowemi jachtami, które zawsze stały do dyspozycji gości. Właśnie na pokładzie takiego jachtu zajęła fotele para, która zwróciła ogólną uwagę swem wytwornem ubraniem i dostojnem zachowaniem się.

— Znowu jedziesz grać, Jureczku — tyle razy prosiłam cię, abyś zaprzestał wreszcie tego hazardu. Czy już doprawdy, prośby moje nie skutkują?

Bielicki uścisnął rękę Hali i rzekł, patrząc jej w oczy.

— Halusiu! Przyrzekam ci, że już za kilka dni przestanę grać zupełnie, że wyrzeknę się raz na zawsze ruletki — tylko teraz pozwól mi grać i życz mi wygrania. Nigdy jeszcze bowiem nie było mi tak bardzo potrzeba pieniędzy, jak obecnie, mój pienipotent spóźnia się jakoś z wysłaniem mi pieniędzy, a portfel mój chudnie z każdym dniem.

Z temi słowy Bielecki wyjął portfel i wyjął z niego pięć tysiąc frankowych banknotów.

— Oto wszystko, co mi pozostało i z tego muszę zrobić duże pieniądze.

Halina spojrzała na niego przerażona.

— Co się stało? — spytała — przecież jeszcze tak niedawno miałeś dużo pieniędzy.

Od lądu powiewał miły, łagodny wietrzyk. Pod lazurowym stropem nieba rozciągało się morze lśniące tysiącem srebrnych grzbietów fal. Wokół jachtu krążyło bardzo wiele żaglówek i łodzi spacerowych.

Halina patrzyła teraz w dal, jakgdyby oddawała swe myśli fałom, biegnącym gdzieś w nieskończoność.

Jerzy milczał także dłuższy czas, wreszcie ujął jej drobną dłoń i spytał:

— Halu, a gdyby zły los znowu rozdzielił nas ze sobą, gdyby nadszedł taki dzień, że musiałbym odjechać od ciebie... czy kochałabyś mnie tak, jak dotychczas?

Hala obróciła na niego wzrok, wyrażający najwyższe zdziwienie. Wzrok ten zdawał się pytać:

— Czy to jest możliwe?

— Tak, tak — mówił Jerzy — obawiam się, że dzień ten nadejdzie i wrogowie moi pokuszą się o to, ażeby zerwać nasze szczęście... na niedługo wprawdzie, gdyż ja pokonam te wszystkie trudności — ale nim zdołam przekonać wszystkich, że racja jest po mojej stronie...

— Ja nie opuszczę cię nigdy — rzekła Hala wzruszonym ale stanowczym głosem a na jej twarzyczce zarysował się wyraz energji i silnego postanowienia — pójdę za tobą wszędzie — gdzie ty będziesz, tam i ja będę.

Zamiast odpowiedzi Jerzy przycisnął do ust jej białą rękę.

*

W salonach gry kasyna Monte Carlo panował miły, orzeźwiający chłód. Gra była w całej pełni, gdy Jerzy i Halina stanęli koło stołu. Do Haliny podeszło zaraz kilku młodych mężczyzn, których poznali w czasie poprzedniej bytności w kasynie.

Jerzy tymczasem wyjął z portfelu banknot tysiąc - frankowy i bez namysłu rzucił na czerwone.

Kulka rulety potoczyła się żwawo i stanęła na czerwonej barwie.

Jerzy wygrał. Zachęciło go to do dalszej, jeszcze śmielszej gry. Fortuna dziwnie mu sprzyjała. Przed nim rosła coraz większa góra banknotów i krupier patrzył już nań z prawdziwem zaniepokojeniem.

Ponieważ powodzenie Jerzego zwróciło już uwagę całej sali — przeto i Hala podeszła doń z tyłu i położyła mu rękę na ramieniu. Nie odwrócił się nawet, zbyt był zajęty grą. Z tą jednak chwilą, gdy Hala stanęła za nim szczęście odwróciło się od niego dość gwałtownie. Pieniądze zaczęły topnieć.

— Kto ma szczęście w miłości nie ma szczęścia w grze — szepnął ktoś za nim.

Przysłowie sprawdzało się z żelazną konsekwencją.

Wkrótce ostatnie wygrane pieniądze odeszły od Jerzego. Wyjął on wówczas portfel i dwa ostatnie banknoty powędrowały na stół.

— Les dernieres cartouches! — rzekł żartobliwie Jerzy.

Ale i tym razem fortuna była nieubłagana. Przegrał.

Wówczas wstał i choć był niezwykle zdenerwowany nie dał tego poznać po sobie. Podał ramię Hali i wyszli z kasyna.

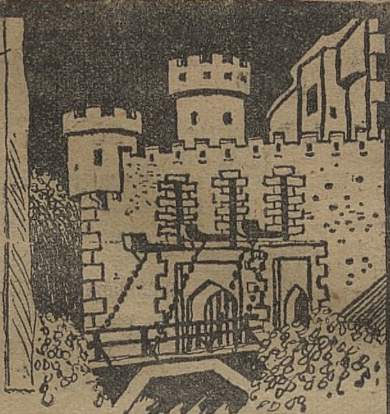
(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Tyś mówiła, że klucz od tego zamku ma król krasnoludków, ten z siwą brodą, którą aż po ziemi powłóczy. Prawda? Powiedz, czy tak — mamusiu?

— Tak, tak — przyznała Elżbieta racje dziecku, mając myśli zgoła czem innem zaprzątnięte.

— Tam ukrytego — tatuś mnie nie spostrzegł. Ja zaś widziałem, jak tatuś uniósł szyszak tego rycerza żelaznego, który naprzeciw skrzyni stoi i tam klucz położył. A ten rycerz — to tyś mówiła, że to mój pradziad. Taki duży, jak dwuch tatusiów. Potem tatuś wyszedł. Ja chciałem jeszcze zobaczyć, czy ten klucz tam naprawdę jest. Przysunałem więc sobie jeden zydel — stanąłem na nim i, podniosłem przyłbicę. Ale to żelazo się zepsuło i upadło na ziemię. A klucz tam leżał, w buzi. Ja się bardzo przeląkłem — żem zepsuł mego pradziadka i, że hałas, jaki narobi.o to spadające żelazo — kogoś tu sprowadzi, a wtedyby mi się dostało. Zlazłem ze stołka i przyłożyłem to żelazo zpowrotem. Jakoś się zahaczyło. Odsunąłem zydel i — uciekłem z tego pokoju.

Elżbieta nie słuchając już dalszego opowiadania dziecka — wzięła je za rękę i poprowadziła do tej komnaty ze zbrojami.

Tam malec przysunął sobie znowu zydel do wiadomej jemu tylko zbroi, a wlazłszy na niego, podniósł przyłbicę przy szyszaku. Z otworu dobył on klucz, który jak zwycięzca trzymał w swej drobnej rączce.

Przez ten cały czas Elżbieta stała tuż za nim, oczekując z zapartym oddechem — co z tego wyniknie. Serce jej biło, jak młot o kowadło. To przecie umożliwiłoby jej wyzwolenie Jagny. Nie tyle wszak wyzwolenie Jagny leżało jej na sercu — jak pozbycie się rywalki, o której nic dobrego ani też złego narazie nie wiedziała. W każdym bądź wypadku uwolniłaby uwięziona. Jarosław zaś nie mógłby odgadnąć, kto tego był sprawcą. Klucz leżałby bowiem nietknięty w sowim schowku.

Nikt nie powinien wiedzieć, jak się to stało.

Jankowi, który był już na tyle rozumnym chłopakiem, święcie przykazała milczenie. Tajemnica pownina być ściśle zachowaną. Poleciła pacholęciu bawić się aż do wieczora na dziedzińcu — aby samej znaleźć nieco czasu do zrealizowania swego planu. Początkowo Janek płakał, że przecie Jagnę dla siebie chce uwolnić, aby się z nią bawić — ale pod wpływem jakiejś niezwyczajnej obietnicy ze strony matki, zupełnie się uspokoił i wyszedł na podwórzec.

Wzięła klucz i — poszła do owej komory.

Z trudem otworzyła ona ciężkie drzwi żelazne. Światło jasnym snopem wdarło się do ciemnicy. Siedząca przed chwilą jeszcze na tapczanie, słomą wysłanym, młoda niewiasta wstała nagle na równe nogi, słysząc zgrzyt klucza w zamku. Jej duże oczy, ocienione długiemi rzęsami, na których rosa łez delikatnie się skrzyła, ze zdziwienia i przestrachu jeszcze większemi się stały. Ze zdumieniem spoglądała Jagna na Elżbietę, nie wiedząc czego zwiastunką być może przybyła, której dotąd ani widziała ani znała.

Długie jej złoto - blond włosy ciężkiemi splotami spadały po obnażonych ramionach.

Jakże piękną teraz była. Młoda, zapłakana, w artystycznym — rzekłbyś — nieładzie i zaniedbaniu. Cera jej twarzy nie była taka, jak Elżbiety — ani jednej skazy. Podkrążone sińcami z niewyspania i płaczu oczy — dawały jej jeszcze więcej uroku.

W tej jednej chwili zrozumiała Elżbieta, dlaczego Jarosław tak na nią leciał. Było na co — oj było!!!

Na ziemi, obok nieszczęsnego barłogu, stał dzbanek z wodą, przy którym leżało pół bochna razowca.

Jagna zasłoniwszy się po chwili rękoma — znaczącymi ruchy dawała do zrozumienia, aby przybyła zechciała się oddalić. Lecz Elżbieta lęk jej zauważywszy, wyczytawszy jej niezbierne przerażenie z szeroko rozwartych, dużych, cudownych oczu, ozwała się do niej słowami pociechy i uspokojenia:

— Przedemną nie masz się czego lękać — dziewczyno. Przybywam — ażeby cię uwolnić.

Na to upadła nie posiadająca się ze szczęścia córka Ryszaka na kolana, całując ręce swej wybwicielki.

— Ale jeżeli zależy nam na tem, aby ucieczka bez zastrzeżeń się udała, powinniśmy skwapliwie z czasu korzystać — gdyż czas płynie wartko i bezpowrotnie. Przedewszystkiem musisz tę norę czemrychlej opuścić.



Cichaczem, ukradkiem wyprowadziła Elżbieta nadobnego więźnia z ciemnicy, który skrzętnie na dwa spusty zamknęła. Pozostała tam tylko ciemność i stęchła woń pleśni przesyconej zapachem dziewiczego ciała przepięknej dziewczyny.

— Pozostań tu chwilę, ja zaraz powrócę, — powiedziała burgrabini i oddaliła się.

Poszła ona przedewszystkiem umieścić klucz ów w tem samem miejscu, aby ślad wszelki pomocy swojej zatrzeć. Stamtąd udała się pani do śpiżarni, gdzie poleciła wydać sobie nieco jadła i napitku.

Niosąc pełną narącz smakołyków dla wygłodniałego dziewczęcia, wróciła do tego pokoju, w którem wyczekującą Jagnę pozostawiła.

— Najprzód jedz i pij — abyś do siebie trochę przyjść mogła i sił nieco nabrała. Potem się zastanowimy jak ucieczkę twoją udatnie przeprowadzić będzie można. Musisz zamek niespostrzeżenie opuścić, gdyż służba rozkaz surowy otrzymała, nikogo po za wrota pałacu nie wypuszczać. To będzie najtrudniejsza sprawa — ale Bóg odważnym sam zwykł pomagać. Nie traćmy tedy nadziei.

Jagna tymczasem uporządkoprawiła sobie włosy.

Głód nie pozwolił jej na żadne etykiety. Apetyt jej służył, nie żałowała więc sobie hojnie ofiarowanego jej pożywienia.

(Dalszy ciąg jutro).

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300 277 Druk. „Prasa Polska” S. A.